

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 26 K. 40 h. z 2-raz. 32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h. wysyłką 8 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.

Nadstawane za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 30 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. przyw. wiadomości po 1 kor.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.

Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Zaproszenie do przedpłaty

na „Słowo Polskie“

na kwiecień i kwartał drugi.

„Słowo Polskie“ wychodzi od 1-go marca także w nie-
dzielę, zatem 13 razy tygodniowo, jest największym i najtań-
szym dziennikiem polskim.

Co dzień, oprócz pisma, w dodatkach specjalne tygo-
dniki, fachowo redagowane (przyrodniczy, techniczny, pra-
wo-administracyjny, ekonomiczny, społeczny, pedagogiczny,
hygieniczny, kobiecy, rolniczy itp.), w soboty tygodnik po-
święcony sprawom literatury i sztuki.

Oprócz tego abonenci „Słowa Polskiego“ mają prawo
prenumerować po znacznie niższej cenie

„Ilustrację Polską“

wydawaną w Krakowie pod redakcją Ludwika Szczepań-
skiego, jedynie za dopłatą 1 korony miesięcznie (3 koron
kwartalnie).

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi:

	bez „Ilustracji“			z „Ilustracją“		
	mies.	kwart.	rocz.	mies.	kwart.	rocz.
we Lwowie	2—	6—	24—	3—	9—	36—
— z 2-raz. dost. do domu	2 60	7 80	31 20	3 60	10 80	43 20
z 1-razową wysyłką poczt.	2 20	6 60	26 40	3 20	9 60	38 40
z 2-razową „ „	2 70	8 —	32 —	3 70	11 —	44 —

Zła droga.

Po ostatecznym bankructwie wszelkich prób
uzyskania od rządu rosyjskiego ulg dla naszej na-
rodowości zapomocą zapewnienia wiernopoddanych,
t. j. w party ugody w Królestwie Polskiem prze-
szła do historii. Wszyscy ludzie uczciwi, którzy
złudzeni nieuzasadnionymi nadziejami, organizowali
deputacje, zbierali składki na wyrazy hołdu dla
cara, zbliżali się do przedstawicieli władzy, dziś
usunęli się w cień rozgoryczeni, a niejedni otwarcie
wyznają, iż wstydzi się tego, co robili. Tylko mała
garstka karyerowiczów lub poprostu płatnych za swe
czynności ludzi, przylepiwszy sobie etykietę lojali-
zmu, pomaga jeszcze rządowi w jego przedsięwzię-
ciach filantropijno-policyjnych, jak kuratoria trzeźwo-
ści, zabawy i teatru ludowe itd.

Rozczarowani ugodowcy tak zobojetnieli dla
wszelkiej akcji publicznej w dotychczasowym stylu,
że warszawskie *Słowo*, które, jak wiadomo, za pro-
jekt stypendyum imienia Imeretyńskiego straciło
w swoim czasie parę tysięcy prenumeratorów, obe-
cnie o mało całkiem nie upadło i z ogromnym tru-
dem zdołano zdobyć dla niego poparcie materyalne
w sferach ziemianiskich i to, jako dla organu konser-
watywnego, nie ugodowego.

Na str. 11 i 12 Tygodnik społeczny:
„Współczesne prądy etyczne w Polsce“,
„Ubezpieczenie robotników na starość we
Francji“, „Walka z alkoholizmem w An-
glii“.

Fejleton: „Przy drodze“, powieść Her-
mana Banga. Z oryginału duńskiego prze-
łożyła Józefa Klemensiewiczowa (ciąg dal-
szy).

Rok 1809.

Powieść historyczna.

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

(Ciąg dalszy).

Wzdłuż okien ustawieni trębaczowie drugiego
pułku ułanów wygrywali skoczne melodie. W za-
cisniejszych zakamarkach wsi służba, za przykła-
dem panów, raczyła się wódką i winem, pogardzo-
nem w głównej kwaterze, przy kubkach zaczęły
chrząścić wyrzucane kości... Służba także grać
lubiła.

Godebski zatrzymawszy wóz w ustronnym miej-
scu i zaleciwszy Dobieskiemu, aby się nie oddalał,
ruszył sam do głównej kwatery, przeciskając się
z wysiłkiem przez służbę. Kołując i niemal przez
wozy przechodząc, dostał się był pułkownik już przed
sam podjazd, lecz tu natrafił na zgola niespodziewaną
przeszkodę. Całą szerokość podjazdu zajmowała pę-
kata kolebka, zaprzęgnięta czwórka koni i obstawiona
strzelcami książęcymi. Kolebka weisnięta pudłem mię-

Taki koniec spotkał warszawskie hazardy i
eksperymenty polityczne. Dziś ludzie najumiarko-
wani uznają, że jedyną istotną zdobyczą ostatnich
czasów jest tam podniesienie się poziomu świadomości
narodowej i uczucie obywatelskich wśród ludu,
osiągnięte wysiłkami tych ludzi nieznanymi, którzy
pracowali w ciszy wśród mas, zakładając tajne czy-
telnie, organizując prześladowane przez rząd nau-
czenie, szerząc w ogromnej liczbie książki i pisma
zakazane, mówiące chłopu o Ojczyźnie, ludzi, których
nazwiska dopiero wtedy stają się znanymi, gdy
idą do więzień lub na zesłanie.

Jeżeli jednak warszawskie stronnictwo ugodowe
zakończyło swój krótki żywot, to nie znaczy, żeby
została przerwana wszelka t. zw. akcja pojednaw-
cza. Pozostało dawniejsze od niego i trwalsze
w swych podstawach stronnictwo rosyjskie, opiera-
jące się głównie na emigrantach polskich w Rosyi,
na ludziach żyjących ze społeczeństwem rosyjskiem
w znacznej mierze wywarodowionych kulturalnie i
uczuciowo, stronnictwo, którego organem jest peters-
burski *Kraj* ze swą warszawską filią *Kurierem Pol-
skim*, którego główną agencją zakordonową jest
Dziennik Poznański, mający współdziałającego wo-
lontaryusza w krakowskim *Czasie*.

Stronnictwo to dąży nie tylko do pogodzenia
Polaków z rządem rosyjskim, ale i do zespolenia spo-
łeczeństwa polskiego z rosyjskiem, co jest naturalną
potrzebą rozmaitych amfibii, będących już na pół
tylko Polakami.

Dziś, po niepowodzeniu prób rzucenia Polaków
w Królestwie w objęcia Rosyi, widząc, jak uciskane
srogo, smagane knutem społeczeństwo tamtejsze od-
dała się od idei „pojednania“, stronnictwo to posta-
nowiło poprowadzić obywateli królestwa Rosyi tam,
gdzie jej nie znają dobrze, gdzie nie czują na swych
karkach jej żelaznej łapy — w Galicji, a przede-
wszystkiem w Poznańskim. Robotę tę rozpoczęto
już przed paru laty, a w miarę wzmacniających się
prześladowań pruskich, wyzyskiwano je z łatwością
w tym kierunku. Kiedy przyszła haniebna dla Pru-
saków Wrzesnia, kiedy obrażony w najgłębszych
uczuciach naród opanowało oburzenie, moskalofile
petersburscy i ich agenci zakordonowi rozwinieli akcję
najenergiczniejszą, usiłując zużytkować na rzecz Ro-
syi ten wspaniały wyraz solidarności narodowej.

Osiągnęli ten skutek, że doprowadzili do no-
wego rozłamii opinii polskiej. Kiedy społeczeństwo
polskie w Królestwie i na Litwie cierpi straszny
ucisk, kiedy system rusyfikacyjny pracuje całą parą,
kiedy usiłowania w kierunku tępienia polskości i ka-
tolicyzmu wzmagają się, kiedy pod wpływem tego
opinia polska tamtejsza jak najdalej jest od wszel-
kiej myśli o pogodzeniu się z Rosją, kiedy przeciw
systemowi rządowemu organizuje się tam dziś naj-

dzy pojazdy a łbami końskimi sięgająca, stojących
przed nią wozów zasłaniała dostęp do karczmy tak
szczelnie, że nie sposób było się do niej przecisnąć.

W pierwszej chwili chciał być Godebski otwo-
rzyć drzwiczki i przejść przez kolebkę na drugą
stronę, lecz dostrzegłszy w oknie jej postać kobiety
cofnął się i skinął na stangreta.

Stangret spojrzął obojętnie na stosowany kape-
lusz Godebskiego i wzruszył ramionami.

— Zawróć na lewo! — rozkazał pułkownik.

Stangret strzepnął batem i odwrócił głowę.
Pułkownik zbladł.

— Czyj to pojazd?! — huknął na stojącego przy

drzwiczkach kolebki strzelca.

— Jego książęcej mości... księcia ministra woj-
ny! — odparł hardo strzelec.

— Zawróć na lewo!...

— Ani myślę! — oburknął strzelec. — Pani
hrabina w powozie czeka na panią!...

— Ruszaj powiedziałem! — burzył się puł-
kownik.

Stangret po raz drugi strzepnął batem, lecz
tym razem tak zakręcił kozicą, że bat trzasnął tuż
nad uchem Godebskiego.

Pułkownik posiniał. Dopadł do stangreta, por-
wał za pas i ściągnął z kozła a potem ujawszy za
lejsce, szarpnął koniami. Konie rzuciły się między wozy,
w bok, karetą uderzyła z impetem o stojącą w po-
bliżu kolebkę. Osie jęknęły, szyby wypadły z okien
kolebki, przerażeni strzelcy rzucili się z okrzykiem
zgromy na ratunek damie — równocześnie prawie na
ganku ukazała się hrabina Aleksandrowa Potocka
w otoczeniu tłumu oficerów. Sygnaliści zagrali fanfa-
rę, kielichy uniosły się do góry.

czynniej system narodowego oporu — w Galicji, a
zwłaszcza w Poznańskim manifestuje się odłam
opinii otwarcie przychylny dla Moskali. Doszło do
tego, że kiedy całe społeczeństwo w Królestwie po-
piera dziś solidarnie protest młodzieży przeciw nauce
religii po rosyjsku, opinia zakordonowa zachowuje
się wobec tego w ogromnej większości obojętnie, a
część jej ma nawet odwagę te usiłowania potępiać!

Główny punkt taktyki stronnictwa petersbur-
skiego polega na tem, żeby przekonywać rząd i spo-
łeczeństwo rosyjskie, iż Polacy w zaborze rosyjskim
wcale nie myślą o oporze, że są spokojni, lojalni,
że niczem się na drogę walki z Rosją nie dadzą
sprowadzić. To, naturalnie, zachęca tylko rząd rosyj-
ski do wzmacniania systemu rusyfikacji, bo jakże
nie uciskać tych, którzy nigdy o obronie nie po-
myślą!...

Ale fakty oporu w Królestwie mnożą się: lud
pod wpływem nowego ruchu zaczyna być mniej ule-
gły, chłopci, patrząc dawniej obojętnie na swe pra-
wo samorządu gminnego, dziś w rozmaitych okoli-
cach zaczynają już z niego korzystać, opierać się
nadużyciom, wprowadzając w kłopot nieprzygotowa-
nych do tego czynników; po za cenzurą cenzurą czytel-
nictwem rozwinęło się wśród ludu na ogromną skalę
zakazane — władza ciągle wyłapuje książki i pisma;
młodzież, rusyfikowana w szkołach, czuje mimo to
i myśli po polsku, a świeżo energicznie wystąpiła
w sprawie wykładu religii.

Objawów podobnych ciągle przybywa, a liczba
i równorzędnosć ich świadczy o tem, że istnieje
w tej akcji pewien plan, pewien system, pewna za-
tem organizacja. Zresztą coraz częściej słyszy się
o Lidze Narodowej, która występuje jako kierowni-
ca organizacji akcji politycznej w zaborze rosyj-
skim.

Wobec tych faktów stronnictwo rosyjskie
w Polsce używa względem Rosyi nowego wykrętu.
Stara się ono przekonać rząd i opinię rosyjską, że
to nie jest dzieło społeczeństwa miejscowego, że
ono jest spokojne, że cała ta agitacja przychodzi
z za kordonu, z Galicji. W tym samym duchu
przemawiają agenci zakordonowi stronnictwa: świeżo
właśnie *Dziennik Poznański*, cytując artykuł kra-
kowskiego *Przeglądu Polskiego* o Lidze Narodowej
bez ceremonii sobie powiedział, że te tajne roboty
są rozgałęzione w Galicji. To samo daje często do
zrozumienia pomagający moskalofilskiej robocie *Czas*
krakowski.

Gdyby kłamstwo to było niewinna zabawka,
możnaby je było przemilczeć. Gdyby miało ono zna-
czenie dla stosunków w zaborze rosyjskim, jako nie-
dorzeczną taktykę. Ale ma ono znaczenie szersze,
mianowicie może zaważyć w sprawach polityki mię-
dzynarodowej.

Widok toczącej się naprzód karety i szamoczących
się koni, przeraził całą kompanię. Hrabina wydała
okrzyk zgromy, młodzież rzuciła się na pomoc. Gwar
i zamieszanie wzmożło się. Ku wielkiej radości wszyst-
kich, pani de Vauban ocalała, wypadek skończył się
na wybieciu szyb i nieznaczem uszkodzeniu pudła
kolebki.

Godebski tymczasem wstępował flegmatycznie
na schody, nie zwracając uwagi na witające go tu
i ówdzie ukłony. Atoli wieść o przychylnym wypadku
lotem błyskawicy rozeszła się wśród zebranych tak, że za-
ledwie pułkownik zdołał stanąć na progu pierwszej
izby, zamienionej na salę biesiadną, już ujrzał przed
sobą groźnie namarszczoną twarz młodego podporuc-
znika w mundurze adjutantów księcia Józefa.

— Mości pułkowniku — ozwał się podporuc-
znik szarpnięcie wierzchnią wargę, ledwie puchem okrytą
— mogę prosić o chwilę rozmowy?

— Co apanowi trzeba!

— Jestem Wiktor Ossoliński...

— W czym rzecz!

— Dopuszczałeś się czynu ubliżającego kobiecie.
Ze mną będziesz miał do czynienia!

Godebski posiniał.

— Z drogi smarkaczu, bo uszów nakręczę!

Ossoliński porwał się do pałasza, lecz pułko-
wnik schwytał go za rękę, wyrwał pałasz, złamał na
kolanie i precz odrzucił.

Ossolińskiemu łyż w oczach stanęły z bezsilnej
wściekłości.

— Masz moją odpowiedź na początek!

Do książki, do musztry kawalerze, a nie do
kobiet!

(C. d. n.).

Ukrywając fakt, że działalność antyrosyjska rodzi się i organizuje na miejscu, w zaborze rosyjskim pod wpływem ucisku, a szerząc fałsz, że źródło jej znajduje się za kordonem, nawet w Galicji, prowadzi się pracę w kierunku przekonania opinii obcej, że Polacy tam tylko są spokojni, gdzie ich uciskają, tam zaś, gdzie mają trochę wolności, stają się fermentem, mogącym dać powód do międzynarodowych zawikłań.

Dla kogo w ten sposób pracują nasze filie petersburskiego przedsiębiorstwa politycznego? Jakże są podstawy do szerzenia tego szkodliwego kłamstwa? Gdzie ci panowie widzą w Galicji ślady jakichś knozań konspiracyjnych?... W demonstracji garści niedojrzałej młodzieży przed konsulem we Lwowie?... Ależ takie rzeczy dzieją się we wszystkich krajach i tu są bardziej zrozumiałym, niż gdzie indziej objawem.

Ze idyotyczny *Dziennik Poznański* może dawać do zrozumienia Rosji, iż przez okupację Galicji zapewniłaby sobie spokój, to można jeszcze zrozumieć — ale jak sobie wytłumaczyć tę niedorzeczność, powiemy, niebezpieczną, taktykę w *Ozanie*?

Opamiętajcie się panowie, już dziś tak przemawiacie, jakbyście byli nie polskimi, ale rosyjskimi publicystami. Czas z tej drogi nawrócić, póki się mniej zła zrobiło, póki obcy nie zaczęli jeszcze wszystkich błędów wyzyskiwać, a w swych wrogich względach do Polski i względem Galicji w szczególności zamiarach na waszem się opierać świadectwie.

Jeszcze raz upaństwowienie dziennikarstwa.

Mowę posła Rottera, w pierwszej części tak ważną dla Galicji, wykazującą zaniedbanie ze strony rządu, upośledzenie na punkcie szkół przemysłowych, zawierającą cyfy, które są ciężkim oskarżeniem przeciwko rządowi, podała półurzędowa *Reichsraths-correspondenz*, jak zwykle, w tendencyjnym streszczeniu. To streszczenie zaciiera charakter i doniosłość owych wywodów, których celem było położenie raz na zawsze kresu twierdzeniom niemieckim, dyktowanym przez złą wolę, jakoby rząd faworyzował Galicję. A ponieważ c. k. Biuro korespondencyjne w sprawozdaniu o posiedzeniach Izby poselskiej trzyma się wyłącznie owej *Reichsraths-correspondenz*, przeto po pierwsze nasze dzienniki — o ile nie postarały się na własną rękę o dokładniejszy tekst tego przemówienia — nie mogły czytelników należycie poinformować o masoszem traktowaniu nas przez rząd.

Powtóre, całą prasę w innych krajach koronnych przesłała do porządku dziennego nad tymi kilkunastu ogólnikowymi wierszami, do których skurczono mowę posła krakowskiego. Jest to postępowanie, obliczone wyraźnie na naszą szkodę polityczną. Interes polityczny Galicji wymaga, by wśród obywateli austriackich na zachodzie rozwiało się błędne mniemanie, jakoby nas faworyzowano. Przeciwnie, musimy dbać, by przedewszystkiem ogół niemiecki dowiedział się na podstawie cyfr, że nas rząd centralny krzywdzi, i to krzywdzi ciężko. W jakież jednak sposób dopniemy celu, jeżeli instytucja rzą-

dowa, utrzymywana częściowo i z naszych pieniędzy, działa wyraźnie przeciwko nam.

Przytoczymy jednak przykład inny. C. k. Biuro korespondencyjne zaopatruje całą prasę austriacką, zarówno niemiecką, jak i polską, czeską i włoską w sprawozdania z posiedzeń parlamentu Rzeszy niemieckiej i sejmku pruskiego. Te sprawozdania tchną, ile razy na porządku dziennym sprawa polska, wyraźnym hakatyżmem.

Mowy posłów polskich podaje c. k. Biuro w kilku wierszach, z których wypuszczono zawsze najtrafniejsze argumenty. Przemówienia natomiast antypolskie, ministrów i posłów niemieckich, są podawane obszernie, szczegółowo. Kto się nadto zna na technice dziennikarskiego redagowania, ten od razu spostrzeże, iż każde sprawozdanie z t. zw. rozpraw polskich usuwa w cień wszystko, co mogłoby czytelnika usposobić dla nas przychylnie, podkreśla i retuszuje natomiast momenty, przynoszące nam szkodę.

Wiemy z góry, jakim argumentem minister bronilby c. k. Biura.

— Ta instytucja — powie — sprawy niemieckie i pruskie dostaje na podstawie kontraktu z Biura Wolffa w Berlinie. Przesyła je zatem prasie austriackiej w tej postaci, w jakiej nadsyła Berlin.

Prawda! C. k. Biuro korespondencyjne dla wygody i taniości, nie trzyma w Berlinie osobnego przedstawiciela, jak to np. czyni paryska Agencja Havasa, lecz bierze na ślepo i bezkrytycznie materiały, dostarczany przez Biuro Wolffa. A że to ostatnie w sprawach polskich uprawia system eksterminacyjny, przeto doszło do tego, że i austriacka instytucja rządowa, utrzymywana częściowo za nasze pieniądze, służy podhasłem taniości i wygody także pruskiemu systemowi antypolskiemu.

Dlatego też przypominam jeszcze raz słowa dr. Greka, wypowiedziane na sobotnim posiedzeniu Koła polskiego. Rozporządzenie rządowe o potrzebie koncesji na agenturę telegraficzną, wymierzone już dzisiaj przeciwko Czechom, może też zwrócić się przeciwko nam, Polakom, wyrządzając szkody niepowetowane. Dotychczasowe biura są w rękach niemieckich i propagują tendencje centralistyczne. Może przyjdzie chwila, gdy się zdołamy na przełamanie tego monopolu informacyjnego. Wtedy przecież rząd będzie posiadał prawo pokrzyżowania naszych planów skutkiem niedania lub cofnięcia koncesji. Zupenie trafna uwaga! Wydałem owego rozporządzenia o koncesjonowaniu biur i agentur telegraficznych gabinet dr. Koerbera dowiódł wymownie, jak dalece hołduje centralizmowi. Nietylko zarząd wszelkich spraw państwowych, choćby drobnych, lecz nawet kierunek opinii publicznej w całym państwie chce zogniskować w rękach paru ludzi.

A.

Echa podróży hr. Bülowa.

Wiedeń 14 kwietnia.

(4) Związek wszechniemiecki z siedzibą w Lipsku zaniechał podróży zbiorowej na Węgry, gdzie chciał podnosić ducha w Szwabach Banatu i w Sa-

sach Siedmiogrodu. Ów odwrót Wszechniemców jest wynikiem konferencji, którą odbył w Wiedniu Koloman Szell z hr. Bülowem.

O tej naradzie donoszono z naciskiem. Czy zaś hr. Bülow konferował z dr. Koerberem, panował w prasie półurzędowej austriackiej cisza głucha. Dopiero dzisiaj, w poniedziałek, niedyskretny, lecz dobrze informowany Aleksander Scharff, odsłania w swej *Sonn u. Montagszeitung* powód tego milczenia.

Oto hr. Bülow, który obsypywał komplementami prezesa ministrów Węgierskich i podjął się na jego życzenie powstrzymać swych przyjaciół, wszechniemców pruskich, od wycieczki na Węgry — ten sam hr. Bülow nie uznał za potrzebne i stosowne konferować z dr. Koerberem. Albo więc — co twierdzi Scharff — ma do niego żal za publiczny protest przeciwko podwyższaniu cel niemieckich (w mowie z 18 paźd. 1901 r.), albo uważa, że dr. Koerber jest daleko mniej samodzielnym, niż Schell. A że czasu hr. Bülow miał niewiele, przeto nie trafił go na rozmowy z figurami, od których nie mógł wytargować.

Że bowiem targ się toczył, przyznaje o tem organ kanclerski *Post* w Berlinie. I w Wenecji i w Wiedniu zależało hr. Bülowowi, by rozdzielić odnowienie traktatów handlowych od odnowienia trójprzymierza. Podobno mu się to całkowicie udało. W takim razie Austro-Węgry zrobiły zły interes.

Z ziem polskich.

(Przeciw centrum.)

O doniosłości ruchu narodowego na Śląsku rozpisuje się katowicki *Górnolęzak* w sposób, na który trzeba zwrócić uwagę, jako na objaw nowych prądów, nowych kierunków odradzającej się myśli narodowej.

Pocieszającym i wielce doniosłym wyrazem tej myśli jest przedewszystkiem zerwanie z dotychczasową, przez polityków naszych uprawianą metodą traktowania Górnego Śląska, jako prowincję odrębną, nie związaną organicznie z życiem reszty narodu, a przedewszystkiem z życiem zaboru pruskiego.

Na gruncie śląskim głównym przedstawicielem tego kierunku był dotychczas *Katolik* i grupa ludzi politycznych, stojących obok niego, a zasady pisana tego znajdowały także poparcie u przeważnej części posłów poznańskich z obu kół berlińskich, sejmowego i parlamentowego. Odżegnywano się przed *grosspolnische Agitation*, jak przed *szatanem* i je sprawami, a wszystko to robiono dla milej zgody z katolickim centrum, które aczkolwiek od czasu do czasu występowało przeciw polityce germanizacyjnej, czyniło to nie dla zasady niekrzywdzenia Polaków w ich najgłębszych, najistotniejszych uczuciach, najkardynalnych ich prawach, ale dla tego, ponieważ było i jest zwolennikiem t. zw. łagodnej germanizacji. Ta „łagodność“ traciła jednak nieraz swój charakter — najlepszym tego dowodem pewien odłam duchowieństwa śląskiego, z biskupem wrocławskim,

W imię Mickiewicza.

II.

Przemówienie prof. Głabińskiego.

Młodzi przyjaciele! Obchody uroczyste, poświęcone pamięci i czci wielkiego naszego wieszcza, są dla nas wszystkich świętem narodowym. Czcimy go bowiem nie tylko dla jego potężnego twórczego umysłu, którym wznosił się wysoko ponad poziom, nie tylko dla wielkiego serca, co umiało cierpieć za miliony, ale przedewszystkiem dlatego, że w nim i jego dziełach, znajdujemy wcielenie naszych ideałów narodowych w niezmaczonej czystości, żywy źródło miłości ojczyzny i wiary w jej przyszłość. Święto dzisiejsze więc, jest świętem całej Polski, dawnej i przyszłej, jest też świętem wszystkich onych mnogich bohaterów ducha i oręża, którzy wśród walk o wolność i w dobie niewoli krzepili naszą wiarę, torowali drogę naszym nadziejom.

Dzień dzisiejszy jest zarazem świętem całej polskiej młodzieży. Młodzież bowiem, niestrudzona życiem i niezmrożona zawodami, zdolna jest w całej pełni odczuć i zrozumieć wielkiego wieszcza; ona jest przed innymi powołana do przechowywania w swych sercach świętej iskry miłości ojczyzny, albowiem ona jest łącznikiem między teraźniejszością i przyszłością, ona wyobraża nieśmiertelność narodu i wieczyste odradzanie się jego ideałów. Corocznie też dajecie kochani Panowie dowody, że nie zapominacie znaczenia dzisiejszej uroczystości, nie porzycając bowiem na uczczeniu wieszcza, wypowiedacie publicznie swoje wyznanie niezachwianej wiary, miłości i nadziei.

My, powołani przez Opatrzność do kształcenia waszych umysłów, znamy was, młodzi przyjaciele, szczerze i z radością wam wierzymy. „Żołnierz —

powiedział Mickiewicz — który walczy bez wiary w dobroć swojej sprawy, zwierzęciem jest“. My wszyscy wraz z wami wierzymy i wszyscy z wiarą walczymy o sprawę naszej ojczyzny. Dlatego bądźcie pewni, że mybyśmy wam wierzyli i wówczas, gdyby drudzy o tem wątpili; co więcej, nie wierzylibyśmy wam, gdybyście niebacznie głosili, że wiara w was zamiera... Bo tak nieśmiertelna jest moc ducha narodu, że żadna siła nie jest w stanie jej zdeptać i wykorzenie; duch chwilowo uspiomy i pozornie zamarty musi zmartwychpowstać, nie dzisiaj, to jutro, po latach i lat dziesiątkach. Zbudziła się po całych wiekach dusza polska w prastarych Piastów siedzibach, zabiło głośno serce polskie pod siemną biednego kmiotka, szukającego z bolem i goryczą lepszego losu hen, za oceanem, jakżeby się nie miało ocknąć i u tych nielicznych zbłąkanych, którzy mu kłam zadają, głosząc zwątpienie i niewiarę!

Dlatego, kochani przyjaciele, wierzy w to silnie, że i ci do nas należą, którzy się do nas głośno nie przyznają, a nawet ci, którzy w zaślepieniu nas się może wypierają. Naszymi są więc także ci, którzy głoszą, iż zapisali się pod sztandar socjalizmu międzynarodowego. Socjalizm bowiem ma rozmaite doktryny i teorie, ale nie doktryny stanowią jego źródło i siłę, lecz uczucie, nie rozum, lecz serce. Słusznie powiedział nasz wieszcz, że uczucie socjalizmu, ów polot ducha naszego ku bardziej błogiemu istnieniu, nie indywidualnemu, lecz wspólnemu i solidarnemu, nie stanie się tak długo „czynem i prawdą, aż się odezwie w duszach ludzi szczerze religijnych i patryotów“.

Ale nie dość jest wierzyć i marzyć, nam działać potrzeba. W działaniu tkwi potęga, jedyna droga do ziszczenia naszych ideałów. Wiecie o tem młodzi przyjaciele, i zdajecie nam sprawę z waszych usiłowań i czynów, z waszego programu pracy. W

programie tym na czele jasnieją dwa zadania: praca nad ludem i dla ludu, tudzież praca nad duchową łącznością całej młodzieży polskiej, we wszystkich dzielnicach rozdarłej ojczyzny.

Zadanie to wzniosłe, trudne, ale konieczne.

Lud jest fundamentem narodu, krynicą jego życia i siły. Zapomniano u nas całe wieki o tej prawdzie, aż zarysował się niebezpieczny gmach bytu samodzielnego i runął, pomimo spóźnionych wysiłków. Uświadczenie narodu ludu, wianie życia w te podwaliny naszego bytu, to naczelną program narodu od czasu wielkiego hetmana w sukmanie. W pracy tej szczególną doniosłość ma szerzenie oświaty i budzenie samodzielności ludzi za pomocą rozmaitych form asocjacji. Zrozumiała to młodzież nasza i gorliwie krzątała się około Towarzystwa Szkół Ludowej, które niestety nie cieszy się tak powszechnym poparciem społeczeństwa, na jakie ze wszech miar zasługuje. Wszak Czesi głównie tą drogą wychowali swój lud i stali się postrachem potężnego szczepu niemieckiego.

Łączność duchowa młodzieży polskiej wszystkich zaborów objawia się w ostatnich czasach wyraźnie z elementarną siłą, bez żadnych tajnych organizacji i spisków, bez agitacji i zabiegów. Łączność taka może się stać potężnym czynnikiem narodowej pracy i kultury, a jest tem potrzebniejszą, że nowoczesna polityka mocarstw zaborczych stara się pod pozorem interesów ekonomicznych odgrodzić rozdarce części naszego narodu, jakby murem chińskim, zniweczyć wzajemne stosunki towarzyskie i handlowe. Ale ducha uwieź nie mogą, ani otoczyć kordonami. Starajcie się Panowie przez łączny wpływ moralny solidarnie zapobiegać patryotycznym wybuchom, jakie żywiołowo mnożą się pod wpływem prześladowania wrogów, starajcie się zmniejszać liczbę nieszczęśliwych ofiar ich brutalnej siły i niegodziwych intryg.

Bluzki, Halki, Rękawiczki, Parasolki, Pończochy

i wszelkie dodatki do krawiecczyny

Lwów, ulica Halicka (róg Boimów).

S. BLUMENKRANZ

poleca po cenach stałych najtaniej

81755-I

ks. Koppem na czele, która w wynaradawianiu ludu polskiego prześciga nieraz samych hakatystów.

Przeciw tego rodzaju polityce pierwszy może raz w sposób zasadniczy, kategoryczny występuje *Górnoślązak*.

„Wiele politycy nasi w zaborze pruskim — pisze — ciągle nam prawią o sojuszu z partją centrową i każą nam szukać zbawienia w oparciu się na niej. Zapominają oni o tem, że centrum jest partją niemiecką i musi mieć już jako partją niemiecką interesy, różne od naszych; zapominają o tem, że centrum mimo swej przewagi w sejmie i w parlamencie, dziś jest potulną i posłuszną prawą ręką rządu pruskiego, nie kryjącego się wcale ze swem wrogiem dla naszych dążeń usposobieniem; zapominają o tem, że my za tysiące głosów, oddanych partji centrowej podczas wyborów, nie zadowolimy się bardzo lichą nagrodą, od posłów centrowych odbieraną. Czyż to jest bowiem nagroda za dziesiątki tysięcy głosów, które lud polski na Górny Śląsk, w Księstwie Poznańskim, w Prusiech Królewskich i w Westfalii partji centrowej oddaje, że rok rocznie partja ta powtarza odwieczną śpiewkę, iż trzeba uczyć dzieci religii w języku polskim. Centrum i tak wie, że śpiewka ta nie wywoła żadnego echa na ławie ministrów, którzy centrowcom nawet mile tę niby — przyjaźń do Polaków wybaczą, wiedząc, że idzie tu przewrotnemu stronnictwu o zamknięcie oczu polskiemu ludowi!

„Bo któż to — mówi dalej *Górnoślązak* — ruguje nasz język i pieśń polską z kościołów górnośląskich, zbudowanych za nasz ciężko zapracowany grosz? Księża centrowcy! Oni to germanizują dzieci nasze w ochronkach, coraz częściej na Śląsku zakładanych. Księża centrowcy i pisma centrowe narównie z hakatystami wymyślają nam za „wszechpolską agitację!“ Cóż księża odprawiają Polakom, ciężko pracującym w Westfalii, w Berlinie i w innych miejscowościach północnych i zachodnich Niemiec, pociechy religijnej w języku ojczystym. Któż to wreszcie zakłada gazety, by nas gnębić i przeciwdziałać naszym najsluszniejszym dążeniom narodowym, jak np. *Gazetę Katolicką* na Śląsku. To księża centrowcy!

„Ruch wszechpolski dla nas jest zaciętą i świętą walką o język, wiarę, obyczaje, prawa, odziedziczone po przodkach naszych, o te wszystkie łączniki, które nas wiążą z resztą naszych braci ze wszystkich trzech zaborów, walczących wszystkimi siłami przeciw germanizacji lub rusyfikacji.

„Ruch ten jest walką o zachowanie wszelkich tych czynników, które składają się na wytworzenie i utrzymanie się społeczeństwa polskiego, na jego rozwój i rozkwit. A stąd wypływa, że ktokolwiek zwalcza ten ruch wszechpolski taki, jakim my go pojmujemy, ten dla nas być musi wrogiem bez względu na to, czy nosi na sobie purpurę kardynalską, czy sutannę księdza, czy uniform urzędnika, czy ubiór cywilny.

„Wrogiem naszym każdy germanizator, wrogiem naszym każdy rusyfikator... My się upodlić nie chcemy, my rękę, chłoseczającą nas niesprawiedliwie i bezustannie, całować nie chcemy, nam nie wolno kosztem naszej godności narodowej wspierać w zaufaniu tych,

Nie możecie jednak poprzestać na tych dwóch, waszych naczelnych zadaniach. Słusznie powiedział Wasz mowca, że przed Wami niezmierny ogrom pracy i zadań. W uzupełnieniu tego, co powiedział Wasz przedstawiciel, pragnę tu podnieść dwa zadania pierwszorzędnej wagi: potrzebę zdobywania i szerzenia wiedzy, tudzież wyrabiania siły woli, kształcenia wybitnych indywidualności, charakterów.

Wiedza, Panowie, jest potęgą duchową i potęgą materialną. W powszechnym wyścigu narodów o byt i rozwój ostoja się przede wszystkim naród, uzbrojony w wyższą wiedzę, mający większy zasób sił wyrobionych, nie tylko naukowych, ale i technicznych, zawodowych. O tem pamiętać powinniśmy, albowiem Bóg obdarzył nas umysłem bystrym i twórczym, zdolnym zarówno do samodzielnej pracy, jak do przyswojenia sobie zdobyczy obcej kultury. Wiedza o tem nasi wrogowie i niechętnie patrzą na pracę naszą w ich zakładach i pracowniach naukowych, pragną się nas pozbyć z obawy, iż możemy zdobyć przewagę w współzawodnictwie z nimi! Tylko w trwałości w pracy i poczucia obowiązków nam potrzeba, a dorównamy wiedzą narodom, przodującym w cywilizacji, a nawet je przewyższymy. Niechaj każdy nasz naród i każda jednostka w wiedzy i pracy w poczuciu obowiązków zawo-
dowych, stanie na wysokości swego zadania, a samodzielność polityczna musi spaść jako dojrzały owoc wyższej kultury.

Obok wiedzy wyrabiamy w sobie siłę woli, poczucie sprawiedliwości, charakter indywidualny i narodowy. Wprawdzie dziwnem się może wydawać, że mówię o charakterze narodowym dzisiaj, w epoce tryumfów brutalnej siły, w czasie, gdy naród filozofów, który przed pół wiekiem składał hołdy ideom wolności i braterstwa, pieje hymny na cześć bezwzględnej przemocy, a oburza się tylko

którzy za to zaufanie nas germanizować tylko potrafią...“ Zaznaczając dobitnie, że w razie potrzeby Górnoślązacy wiary ojców bronić potrafią, kończy *Górnoślązak*, że „dla przewrotnej partji centrowej, dla tych posłów, co o głosy proszą, a obietnic nie dotrzymują i za ordery lub korzystne stanowisko o wyborców nie dbają, dla księży-germanizatorów, dla wszystkich tych obłudnych i fałszywych, niby-przyjaciół naszych, mamy jedno tylko słowo, które w codziennej i ciągłej walce politycznej, a tembardziej przy niedalekich już wyborach hasłem naszym stać się musi: Precz z Centrum!“

Głos to niezwykle śmiały, na Śląsku dotąd prawie nieznan.

W związku z takimi zapatrywaniami stoi inny artykuł *Górnoślązaka*, uzasadniający potrzebę ochrony Śląska, czyli Staropolski, jako „twierdzy kresowej“, mającej bronić resztę narodu polskiego od wiekowego naporu Niemców, że dalej dzielne zachowanie się Górnoślązaków będzie miało ten skutek, że wzorując się na dzielnym ludzie śląskim, lud wielkopolski, zachodnio- i wschodniopruski porzuci dotychczasowe tory, a wejdzie na tory polityki prawdziwie narodowej.“

Z parlamentów.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Kortezy hiszpańskie.

Madryt. Izba deputowanych ukończyła dyskusję nad polityką rządu. Dep. Nocedo oświadczył, że gdy rząd liberalny obejmował rząd, nadesłano na ręce jego prezesa dwa pisma w sprawie kongregacji, jedno od papieża, drugie od królowej regentki. Prez. ministrów Sagasta woła: To jest fałsz! — Zajście to omawiano szeroko.

Ang. Izba gmin.

London. Kanclerz skarbu Hicksbeach przedłożył budżet, preliminujący deficyt w stnie 45½ mil. funt. szter. Przedłożenie budżetowe zawiera projekt podwyższenia podatków dochodowych o 1 pensa i podwyższenia cła o 3 pensy na cetnar zboża i o 5 pensów od cetnara mięsa. Uzyskane stąd dochody zmniejszą deficyt do 35½ milionów. Z tego 32 milionów pokryje pożyczka, a resztę nadwyżki kasowe.

Kartki artystyczno-literackie z Krakowa.

„Tresowane dusze“, sztuka w 3 aktach *Gabryeli Zapolskiej-Janowskiej*.

Akt pierwszy publiczności nie rozgrzał. Jest za rozwlekły, ekspozycyjny w postaci dyalogów za prymitywną, strona rodzajowa życia dziennikarskiego zgoda nie wyzyskana. Akt drugi był już przerywany gorącymi oklaskami, które w miarę posuwania się akcyi, rosły, obejmowały coraz liczniejszą publiczność, pod koniec aktu trzeciego cisza panowała w teatrze naprężona, ze sceny padały słowa jak grzmoty, nastąpiła burza.

Ostatnia sztuka p. Zapolskiej, to dzieło wyzwolenia. Wyzwolenie bólu, goryczy, bezsilnej nie-

wtedy, gdy tego wymaga egoizm narodowy, w czasie, gdy nawet rząd wolnego narodu nowego świata, zachowującego miłość i cześć dla Kościuszki i Puławskiego, nie waha się owej polityki naśladować i znajduje w tem poklask u swoich obywateli. Pomimo tych objawów powszechnego zdziwienia i demoralizacji, a raczej właśnie dla nich, nie możemy wątpić o potrzebie zachowania wyższej idei moralnej w działaniu narodowym, i o jej ostatecznym zwycięstwie. Nie naśladujmy więc w działaniu wrogów naszych, nie sięgajmy po cudze dobro, ale też strzeżmy energicznie naszych praw i zdobyczy narodowych.

Nakoniec chcecie, młodzi przyjaciele, wysłuchać jeszcze jednej rady. Jest to waszym dobrym przywilejem, iż wolno wam zaprawiać się do życia publicznego, abyście później, uposażeni w doświadczenie zabrać się mogli do pracy obywatelskiej. Otóż nie zapominajcie o tej pracy i wtedy, gdy opuścicie ławy uniwersyteckie. W naszym życiu publicznym bowiem, pomimo pozorów, wszędzie jest dotkliwym brak rzetelnych, poważnych pracowników. Nie rozpraszać sił waszych, ale też nie dajcie się zmarnować waszej energii i zapałowi. Niechaj każdy oberze sobie obok pracy zawodowej choćby tylko jedno pole pracy publicznej, niech nie zasklepia się w swoim zawodzie i nie popada w zniechęcanie, jakie zwykle towarzyszy ludziom, odciętym od pnia wspólnego życia i wspólnych idei. Każdy z was powinien zająć jakiś posterunek narodowy i wytrwać na nim do końca, chociażby całe jego życie spełznąć miało tylko na nadziei, choćby pozostać miał owym pielgrzymem, o którym mówi nasz wódz duchowy, iż „uczynił ślub wędrówki do ziemi świętej ojczyzny wolnej, ślubował wędrować, póty, aż ją znajdzie“.

nawiści ku ziemi, tlejących iskier wiary i ideału, wyzwolenie natury niezależnej, prometejskiej, przykutej do taczki dziennikarskiej, gdy sępy szarpia jej serce; wyzwolenie idei, skazanej już — zdawałoby się — na śmierć, aby znowu ku słońcu się wzbili, ku jasności i stała się przynajmniej jednym z pyłków mgławicowych, z których potężne powstają słońca. I wyzwolenie to dokonywa się — jak każde wyzwolenie — przez rewolucję, przez uderzenie gwałtowną pięścią w mur praw, przywilejów, sankcyj, aby pękł — i „niech szczytnie!“

Dla tej idei autorka poświęca wszystko; poświęca realizm swego pióra, rozmiłowanego w obrazkach rodzajowych, poświęca psychologię i wykończenie wszystkich — z wyjątkiem dwóch — postaci scenicznych, nakreślonych zupełnie szkicowo, poświęca intygrę miłosną — nie ma jej w sztuce wcale — poświęca prawdę życia tego, z którego czerpała i każe dość marnemu człowiekowi, w ujeżdżalni dziennikarstwa łwowskiego „tresowanej duszy“ urosnąć na bohatera — na sprawcę wielkiego dzieła wyzwolenia.

Za dużo już nagromadziło się elektryczności w duszy Siekli-Siekluckiego, człowieka „z nazwiskiem lilerackiem“, obecnego odpowiedzialnego redaktora *Switu*. Syn chłop, wśród walk i łez, przez zaparcie się swego nazwiska szedł naprzód, ku szczytom i natrafił na Frankowskiego, entuzystę, marzyciela, który dla celów idealnych założył pismo. Pracował z całym wytężeniem — i robił długie, zaniedbał literaturę — wierzył w Frankowskiego i ideę. Dziś Frankowskiego już nie ma. Portret jego tylko wiśnie na ścianie — cel deklamacyj patetycznych, adoracji fałszywych, inwokacji faryzejskich, odbijających się o niego, jak sztycherstwo krwawe.

Frankowskiego niema — jest p. Rastawiecki, obecny „dyrektor“ pisma, wobec tłumów przysięgający na Frankowskiego, wobec redakcyi, administracyi, drukarni — brutal ohydny, aferzysta cyniczny, busenista typowy, który w Afryce handlowałby ludźmi, w Klondyke z nożem w ręku handlowałby złotem, dziś handluje ideami, handluje duszami. On jest panem dziennika, szafarzem ideałów, rzadcą opinii, a jego jedyną etyką, polityką, zasadą: prenumeratorów za wszelką cenę, forsować pismo! Dziś więc zwalcza z całą zaciekleścią Steiermarkta, jednego z najwplywowszych macherów, figurę wielką, filara Banku mieszczańskiego, daje Siekluckiemu *carte blanche* na artykuł, demaskujący tego wyzyskiwacza i spekulanta, za chwilę widzimy jak piękne dusze się odnajdują, Rastawiecki i Steiermarkt prędko się porozumiewają i zawierają przymierze na czas wyborów. Dla *Switu* złota ma nastać era...

I w tem zawiązek „intygru“ — punktu wyjścia dla autorki, z którego wysnuwa kilka scen i momentów wysoce patetycznych, z wielką ekspresją uczucia pisanych, zataczających szeroki krąg ideowy, w którym się mieści jeden krzyk ogromny oburzenia na nędzę, podłość, wyzysk i wybuch ironii na tanią filantropię, latającą plastrami nędzę społeczną, i końcowy wybuch rewolucyjny. Poznajemy tragedję robotnika Brauna, którego po 28 latach roboty Steiermarkt wyrzuca z cegielni. Jego to sprawę Sieklucki bierze w ręce, aby uderzyć na autorstwo, aby wrócić do myśli, poczętej wspólnie z Frankowskim, do idei kas emerytalnych, zapewniających wydziedziczonym promień ciepły na starość, niezależność wśród kleszczy bytu. Ale Steiermarkt już się zważył był z Rastawieckim — i artykuł w ostatniej chwili wypada. W Siekluckim wre. Wre, bo patrzy na sponiewieranie godności ludzkiej, patrzy na dolę tragiczną kobiety, przez podłość wygnanej w świat daleki, patrzy nareszcie na tryumf tototstwa, gdy Steiermarkt nędrzara — Brauna omotał swą chytrą, za grosz śmieszny dostał odeń zrzeczenie się wszelkich pretensyj, wyrasta na opiekuna ubogich, na duszę filantropii, na głowę komitetu dobroczynności.

W Siekluckim wzbiera, rośnie. — Rastawiecki i Steiermarkt, szczególnie ten ostatni, urastają na synonimy wszystkich wampirów, ssących krew z ludzkości, wszystkich dusicieli tego, co w nas najlepsze i najgłębsze. Artykuł „Steiermarkt“ musi w piśmie się pojawić. I pojawił się. Gwałt gwałtem się odcisnął. Uwiesił Sieklucki Rastawieckiego w redakcyi, jak zwierza rozjuszonego w klatkę, numer z artykułem w świat poszedł. Promień światła został rzucony w ciemności, gdzie duchy ciemności niepodzielnie dotąd panowały. A w naturze nie ginie.

Dała więc p. Zapolska mniej niż obraz świata dziennikarskiego i więcej. Z odwagą i siłą uchwyciła kilka momentów, toczących jak rak odłam naszego dziennikarstwa i dała obraz niewątpliwie jednostronny, ale nie na tyle znowu odosobniony, by nie był typowym; wielcy i mali Rastawieccy, cali i *in partibus*, w gonitwie za prenumeratorem widzący jedyny swój probierz, jedyną zasadę, wspólną z Steiermarktami, rozkładający organizm społeczeństwa, by tem łatwiej mieć żer dla siebie — wszyscy oni stanęli pod pręgierzem oplwani, napiętnowani. Szczególnie pysznie zaobserwowana i do najdrobniejszych szczegółów wykończona jest postać Steiermarkta. — Rastawiecki psychologicznie wcale nie jest pogłębiony i wytlómaczony. Istnieją oni i sztuka realistyczna

Poleca się Hotel Centralny

przy ulicy Karola Ludwika (róg Sykstuskiej)

odnowiony podług najnowszych wymagań. Pokoje od 80 ot. z po-

ma prawo, ma obowiązek naprowadzić na scenę te tajne, a najsilniejsze sprężyny pewnej kategorii dziennikarstwa. Ale nikt też nie powie, że poznaliśmy całe dziennikarstwo, wszystkie jego sprężyny, całą psychę. Sieklucki nas za zbyt jaskrawe przedstawienie jednej strony medalu nie wynagradza. To wyzwoleń, które pod koniec widzimy, jest desperacją, jest wybuchem jednorazowym — nie bohaterstwem. A obok niego innych przedstawicieli świata dziennikarskiego nie widzimy: pionków tylko kilka, nie tresowane dusze — bo dusz w nich chyba nigdy nie było, figurynki blade, mające, uzmysłowiec anegdotyczną stronę życia wielkich redakcyj, pracy, która „stępnia mózgi i nożyczki“.

Odstąpiła więc p. Zapolska z siłą i plastyką jeden z motorów bolesnych dziennikarstwa, z wielką znajomością biedy ludzkiej odtworzyła tragedję staro robotnika Brauna, pyszną sceną „posiedzenia“ wypowiedziała prawdę modnej filantropii, całość natchnęła duchem buntu i protestu, który pod koniec porywa, uniknięciem zaś intrygi miłosnej, postacią zaś Anny, prostej, dzielnej pracownicy, walczącej o duszę swoją i dziecka — opromienia sztukę blaskiem pięknym i szlachetnym. Nie dała tragedji dziennikarstwa — ta bądź co bądź rozgrywa się w świecie duchów, a nie we walce ze spekulantami, którzy opłatają wszystkie dziedziny życia; dała w stosunku do swoich sił, do natury swego talentu, najlepszą sztukę, jaką w ostatnich czasach napisała.

Grano sztukę w teatrze krakowskim zupełnie dobrze — co zresztą, przychodzi łatwo wobec charakterów wcale nie skomplikowanych, życia leżącego zupełnie na wierzchu.

Wysunął się na pierwszy plan p. Zelwerowicz, jako Steiermarkt, pyszny w charakterystyce, w arogancji, w całym postawieniu tej najlepszej w sztuce figury. Trudniejsze zadanie miał p. Jednowski, jako Rastawiecki, wprowadzony przez autorkę zbyt obcesowo, bez wycieniowania tej bądź co bądź niebanalnej i względnie świeżej na naszym gruncie figury „przedsiębiorcy, robiącego w dziennikarstwie“ — *sans phrase*; młody aktor, wybijający się u nas swym talentem coraz więcej na przód, w personalu stanowisko, umiał tę postać ożywić, uczynić ją jak stał zimną i ostrą, uosoniem zakradającego się do nas coraz częściej amerykanizmu. P. Sosnowski — jak zawsze w momentach wybuchu, w scenach o szerokim geście i szlachetnym patosie, był bardzo dobrym; w drugim i trzecim akcie miejscami porywał. Osobna wzmianka należy się p. Stępowskiemu za odtworzonego z wielką prawdą i naturalnością robotnika Brauna — oraz p. Walewskiemu za doskonałą sylwetkę reportera dziennikarskiego. Jedną czynną rolę kobiecą spoczywa w ręku p. Wysockiej; piękna, czysta ta postać wyszła w jej interpretacji bardzo sympatycznie, w chwili zerwania z mężem karierowiczem miała dużo siły i szczerości; wytknęła jednak należy niewyraźną miejscami dykcję artystki, przeobrażającą się już w starą manierę.

Wywozi p. Zapolska z Krakowa pamięć okłasków, zdobytych nie łatwo, nie przebojem, dopiero drugim aktem, oraz całe masy kwiatów, △

Obrazki rosyjskie.

III.

Księgarz Karbasnikow w otwartym liście, umieszczonym w *Nowom Wremeni*, zawiadamia, jak sprytnie niektórzy „uczeni“ rosyjscy umieją wpłynąć na pokup dzieł przez siebie napisanych i wydanych.

Na początku roku bieżącego, niejaki G. wydał specyjalną książkę lekarską i rozesłał do księgarzy listy z zawiadomieniem, iż udziela 30 proc. rabatu przy nabyciu co najmniej 15-tu egzemplarzy; kosztą przesyłki pocztą przyjmował na swój rachunek. Księgarze, nie prowadzący sortymentu dzieł lekarskich odpowiedzieli mu, iż wydawnictwa tego rodzaju kupują tylko w razie otrzymanych zamówień; zaproponowali też, aby dał dzieło swoje w komis, na co jednak autor się nie zgodził, ponieważ twierdził, że drukował tylko nieznaczny ilość egzemplarzy (nawiasem mówiąc, sprawdzono, że ta nieznaczna ilość wynosi trzy tysiące). W kilka dni później do rozmaitych księgarzy zaczęli zachodzić studenci medycyny, oraz panowie, podający się za lekarzy i ze zdziwieniem dowiadywali się, że dzieła pana G. niema na składzie. Każdy z tych gości zaręczał, że potrzebuje dla siebie i kolegów po 20, 30 i więcej egzemplarzy i tyle też zamawiał; niektórzy nawet składali po kilka rubli zadatku. Zaczęły też nadchodzić listy z prowincji z prośbą o wysłanie dzieła za pobraniem pocztowem. Księgarze też natychmiast zażądali od pana G. jego cennego dzieła i albo przysyłali na przód gotówkę, albo prosili należność pobrać przez pocztę. Nadeszły nareszcie oczekiwane i tak „rozchwytywane“ książki, ale nikt jakoś ze zamawiających nie zgłaszał się po ich odbiór. Egzemplarze, wysłane pocztą do zamawiających z prowincji, powróciły po kilku dniach z powodu, iż pocztą nie mogła znaleźć adresatów. Jeden z zamawiających (a potrzebował aż 26 egzemplarzy) nazwał siebie doktorem Kusztowem; tenże sam dr. Kusztow nadesłał zaraz na drugi dzień cofnięcie zamówienia, ponieważ gdzieśindziej nabył już egzemplarze i nie chciał księgarza narazić (taki pocziwy!) na niepotrzebne koszty przesyłki. Musiał jednak ten dr. Kusztow, posiadać bardzo słabą pamięć, bo lubo oba listy pisane

były jedną ręką, to w drugim zapomniał jak się nazywa i położył pod nim podpis: dr. Pitow. Naturalnie w miejscowości, z której listy nadeszły, nikt nigdy nie słyszał o istnieniu ani doktora Kusztowa, ani doktora Pitowa. W ten sposób dowcipny autor pozbył się w ciągu paru tygodni połowy nakładu i może śmiało się pochwalić, że żadnej książki lekarskiej tak nie rozchwytywano. Jaki z niego doktor niewiadomo, ale kupiec i „wynałazca“ znakomity! *Szirokaja natura!*

W Zburjewce, powiatu czernichowskiego, pisze korespondent *Juga* — rozgrywają się sceny, przypominające czasy, kiedy jeszcze nie istniały prawa i sądy. Przed kilku dniami włóczęgie tej wsi schwytali złodzieja, jadącego na skradzionych koniach. Naprzód zaczęli go bić, ażeby wydał swych współtowarzyszy, a kiedy nie mogli go do tego zmusić, przywiązali go do „dylizansu“, zaprzęzonego parą koni. Jeden z sędziów siadł na kozioł i pognął pędem konie, a złodziej włókł się po ziemi. Nakoniec dylizans zatrzymano, odwiązano złodzieja, który, ledwie żywy wskazał na jednego ze swoich towarzyszy. Złapano tego drugiego i znów zaczęto go bić, aby wydał dalszych kolegów, a gdy bicie nie pomagało, wynaleziono nowego rodzaju tortury. Rozebrano go do naga i zaczęto nożem zadawać mu rany w rozmaite miejsca; krew się lała, nieszczęsny strasznie jęczał, ale tortury przedłużały się do tej pory, aż ten drugi nie wydał trzeciego. Z trzecim, następnie z czwartym itd. odbywała się ta sama historia, tylko z innymi waryacyami, według innego programu. Korespondent pisze, iż niemożliwym jest wyliczyć wszystkich rodzajów tortur; niektóre nie dałyby się opisać ze względu na moralność. Policja wprawdzie przybyła na miejsce, ale musiała rejterować, ponieważ jej pojawienie się jeszcze więcej rozweściło katów ze Zburjewki.

W urzędowych *Priamurskich Wiedomościach* czytamy następujący artykuł:

Pewnego razu kogoś poszukiwano. Kiedy urząd policyjny miasta N. otrzymał wiadomość, iż osobistość poszukiwana odjechała do Egiptu, to odnośne papiery odesłano pod adresem „Miejskiego egipskiego urzędu policyjnego“. Fakt ten nabrał już dziś charakteru anegdoty i jest wielu takich, co nie wierzą, aby w rzeczywistości miał on miejsce. A przecież mamy w rękach dokument, świadczący, że i teraz, jak za dawnych dobrych czasów, są wypadki, że i nasze kancelarye mają stosunki z egipskim miejskim urzędem policyjnym. Oto np. pismo, jakie otrzymaliśmy od przymorskiego okręgowego urzędu pod l. 29.159, z datą 12 grudnia 1901 roku:

„Załączając przy niniejszem 3 ruble i ogłoszenie o zgubieniu przez austro-węgierskiego poddanego, Diuro Powetko, paszportu wydanego przez urząd gubernialny austro-węgierskiego Królestwa, przymorski zarząd okręgowy ma zaszczyt prosić redakcyę *Priamurskich Wiedomości* o umieszczenie tego ogłoszenia w najbliższym numerze gazety“.

Monopol wódeczny wprowadził nowy rodzaj zatrudnienia. *Niżegrodzkiej Listok* przytacza następujący dialog, który wyjaśnia zadanie i pochodzenie tak zwanych „stojalców“ (stojących):

— Wszak pan wiesz, że w sklepach rządowych nie sprzedają wódki pijanym i dzieciom?

— Wiem... Czy może wy jesteście pośrednią instancją między pijanymi a monopolem.

Właśnie tak. Pijani, którzy już dobrze się napili, ale mogą się jeszcze trzymać na nogach, wiedzą dobrze, gdzie ja stoję odnajdują mnie i za umówioną zapłatę posyłają do sklepu. Mnie naturalnie wódkę sprzedają, bo ja jestem... trzeźwy. Zwracają się do mnie i dzieci, których ojcowie, majstrowie posyłają po wódkę. Od nich biorę znacznie taniej. Załaziłem się niegdyś przed panem, że nie mogę w żaden sposób spożytkować mojej trzeźwości, a oto dzięki monopolowi już ją spożytkowałem. Ja, jeżeli tak można powiedzieć, targuję swoją trzeźwością.

Stara to rzecz, że potrzeba rodzi wynalazki.

Na zakończenie dwa urywki z rozpraw sądowych:

I. Rzecz się dzieje w Petersburgu. Pomiedzy oskarżonymi o złodziejstwo znajduje się 20-letni zecer Szirajew. Jeden ze świadków stanowczo twierdzi, że, według jego przekonania, jest on rzeczywiście złodziejem.

Przewodniczący: Na czym pan to przekonanie opierasz?

Świadek: Bo on zawsze ze swoimi towarzyszami porozumiewał się jakimś złodziejskim językiem.

Oskarżony: Mówiliśmy o sprawach drukarskich, a więc wspominaliśmy o kolumnach, cicerze, peticie, nonpareilu, co zapewne świadkowi wydawało się gwarą złodziejską...

II. Rzecz się dzieje w Odessie. Niejaki Łubkowski wystąpił ze skargą o obrazę honoru przeciwko swemu znajomemu, który go w sprzeczce nazwał... Lermontowem.

Po uwadze sędziego, że Ł. powinien się raczej szczerzyć takim przezwiskiem, jak Lermontow, oskarżyciel oświadczył, że nie jest poetą, a więc niema czego się chlubić.

„Panie sędzio — z patosem zawołał p. Łubkowski — ja wiem dobrze, że ten sam Lermontow

za lat młodszych był porządnym oficerem. Ale później za przestępstwo polityczne zesłano go na Kaukaz i tam poniósł śmierć haniebną, bo go rozstrzelano i nie pogrzebano. Jakże więc ja mogę znieść taką obrazę!“

Niedawno przed tym samym sądem toczyła się również sprawa o obrazę honoru, popełnioną przez nazwanie jakiegoś odesskiego obywatela — Puszkinem.

Koncert filharmonijny.

Jedną z najwspanialszych produkcji orkiestralnych, jakie kiedykolwiek słyszano we Lwowie, był niewątpliwie wczorajszy koncert filharmonijny, wykonany pod artystycznym kierownictwem p. Franciszka Spetrino przez orkiestrę teatralną i siły należące do gal. Towarzystwa muzycznego.

Złożona z wyborowych sił orkiestra, wykazała *viribus unitis* pod dzielną batutą dyrygenta, że silnie reklamowane w ostatnich czasach pojęcie „Filharmonii“ niema nic wspólnego z zewnętrznym blich-trem, a łączy się jedynie z instytutem, mającym na celu uprawianie muzyki, w całym tego słowa znaczeniu, poważnej.

Pierwszy koncert „Filharmonii“ zadowolnił nadspodziewanie najśmielsze nawet wymagania naszego świata muzycznego. Usłyszeliśmy więc w wykonaniu brawurowem, z precyzją iście koncertową, posuniętą do możliwych granic, dzieła tej miary jak Berlioza „Damnation de Faust“, Czajkowskiego Symfonję patetyczną i Beethovena uwerturę do opery „Leonora“. Brzmienie orkiestry, pełne, jędrne i szlachetne, subtelnie wyceylowane efekta dynamiczne i wykonanie całości, zawsze zgodne z duchem kompozycji, wywołały niepodzielny zachwyt u słuchaczy, a po skończeniu każdego z wyżej wymienionych utworów obsypywano dyrygenta i dzielną orkiestrę entuzjastycznymi oklaskami.

Muzycy i słuchacze prawdziwie muzycalni odnieśli niezawodnie najgłębsze wrażenie z uwertury Beethovenowskiej. Nie chcemy przez to powiedzieć, jakoby muzyka baletowa Berlioza, składająca się z trzech części, lub genialne i do głębi wzruszające dzieło Czajkowskiego (symfonia VI. w czterech częściach) nie były kompozycjami dla znawców nawskróś zajmującymi i odznaczającymi się niepospolitą wartością pod względem pomysłów i opracowania form technicznych. Nie tylko zresztą, lecz misternie zbudowany ustęp z dzieła Berlioza „Danse des Sylphes“ nie minął bez głębszego wrażenia i na ogólne żądanie publiczności musiał być powtórzonem.

Effekt w innym rodzaju imponujący, wywołała ostatnia część „Marche hongroise“, swymi energicznymi rytmami i potęgą, która się coraz bardziej ku końcowi siłą w instrumentacji tak umiejętnej a tak oryginalnie obmyślanej. W symfonii patetycznej Czajkowskiego porwała nas najbardziej część pierwsza (Adagio h-moll), silnie działająca urokiem swej melodyjności i dziwnie piękną harmonizacją. Zbytecznem byłoby zresztą unosić się nad budową tego dzieła, twórca jego znany jest jako jeden z najwybitniejszych znawców form muzycznych i instrumentacji, odznaczającej się wszelkimi zdobyczami sztuki nowoczesnej.

Ostatnia część symfonii (Adagio lamentoso) skreśla za pomocą tonów całą tragedję, wstrząsającą nerwami słuchaczy i pozostawia niezatarte wrażenie piękna. Popisem wirtuozowskim dyrygenta i wykonawców była część druga symfonii. (Allegro con grazia 5/4 D dur). Owacyjnie „dziękowała“ publiczność kierownikowi wczorajszego wieczoru za urządzenie tej niezwykłej biesiady artystycznej. Znako-mitego i tak wysoce zasłużonego dyrygenta darzono serdecznymi oklaskami, ponadto wręczono panu Spetrino kilka wieńców laurowych i okazałą lirę z kwiatów w dowód wdzięczności za tyle chwil prawdziwego zadowolenia.

FR. NEUHAUSER.

Wiadomości bieżące.

Lwów. 15 kwietnia.

Jutro:

— 16 kwietnia. Środa, Lambert. — Nikity Sr
— Wschód słońca o godzinie 5 minut 18, zachód o godz. 6 minut 44.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— Towarzystwo gimnazjum żeńskiego we Lwowie. W sobotę d. 12 b. m. odbyło się posiedzenie komitetu, zatwierdzonego już przez władze „Towarzystwa gimnazjum żeńskiego we Lwowie“, na którym wybrany został zarząd towarzystwa. W skład jego weszli: prof. dr. Bronisław Radziszewski, jako przewodniczący, prof. dr. Antoni Danysz, jako zastępca przewodniczącego, prof. dr. Aleksander Frąckiewicz, oraz panie Kaz. Twardowska, Józ. Nusbaumowa, i K. Choloniewska jako skarbniczka i sekretarka. Dyrektorem gimnazjum ma zostać wysoko ceniony pedagog, prof. dr. Al. Frąckiewicz. Na posiedzeniu omawiano też szczegółowo plan nauki oraz zastanawiano się nad

doborem sił nauczycielskich. Do Towarzystwa przystąpili liczni członkowie założyciele i członkowie zwyczajni. Znacząco bardzo ilość zgłoszeń rodziców świadczy wymownie o wielkiej potrzebie podobnego zakładu naukowego, który budzi niezwykle zainteresowanie w naszym społeczeństwie.

— **Co wystawia Lwów?** Na wystawę techniczną, która ma się odbyć w przyszłym miesiącu w pałacu sztuki w parku Kilińskiego, przygotowuje urząd budownictwa miejski wielką masę planów robót technicznych, wykonanych ostatnimi laty przez gminę miasta Lwowa. Należą tu: olbrzymi plan kanalizacji miasta, którego urzeczywistnienie ma kosztować pięć milionów — a przeto odroczone być musi *ad feliciora tempora*, dalej szczegółowe plany budynków i urządzeń w nowej rzeźni miejskiej, plany głównego wodociągu z wszystkimi odgałęzieniami i obydwojoma zbiornikami, wreszcie plany urządzeń, dokonanych w głównej stacji elektrycznej dla światła elektrycznego.

— **Wybory do lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej** odbywają się dziś od godz. 9 rano przed komisją wyborczą, w której pod przewodnictwem starosty Franza zasiadają pp. Beiser, Getritz, Gubrynowicz, Mozer, Russmann i dr. Stesłowicz. Głosowanie przerwano o godz. 1 z południa, popołudniu trwać będzie od godz. 3 do 7, jutro zaś skończy się o godz. 1 w południe, poczem komisja wyborcza przystąpi do otwarcia kart głosowania, nadesłanych z prowincji i rozpocznie się właściwe skrutynium, które potrwa prawdopodobnie kilka dni.

Ruch wyborczy na ogół dość słaby. Do południa oddano około 100 kart głosowania.

— **Nadzwyczajne walne zgromadzenie** Towarzystwa kolonii wakacyjnych dla dziewcząt, odbędzie się w środę dnia 16 b. m. o godz. 5 popołudniu w lokalu „Stowarzyszenia nauczycielek“ ul. Batorego 1. 11 I. piętro. Na porządku dziennym: 1) Zagajenie, 2) Odczytanie protokołu ostatniego Walnego zgromadzenia, 3) Sprawozdanie kasowe, 4) Uzupełniające wybory członków zarządu, 5) Wnioski członków. Gdyby walne zgromadzenie nie mogło się odbyć o godzinie 5 z powodu braku odpowiedniej liczby członków, w takim razie odbędzie się o godz. 6 przy jakiegokolwiek ilości członków.

— **Zabytki sztuki w ruderze.** Przy rozbiorze starej rudery na placu Dominikańskim (dom Wajdowskich 1. 3) natrafiono na wcale ciekawe i cenne zabytki budownictwa z XVII. w.

Są to belki drewniane, bogato profilowane w stylu gotyckim i opatrzone napisami łacińskimi, tudzież datą 1690. Na belkach znajdują się nadto rzeźbione rozety, charakterem zbliżone wielce do rzeźb w stylu zakopańskim.

Te belki służyły do podtrzymywania powały, na zewnątrz niewidoczne; odkryte zostały dopiero po odjęciu desek, tworzących sufit.

W tym samym domu znaleziono także wspinały węgar okienny wraz z kolumną, pochodzący również z XVII. stulecia.

Oba te przedmioty stanowią cenny przyczynek do historii budownictwa polskiego, to też zabrano je corychlej do muzeum historycznego miejskiego.

— **„Ognisko“**, Stow. drukarzy, przedłożyło w druku sprawozdanie z czynności za r. 1901. Wyjmujemy z niego ważniejsze szczegóły:

Rok ubiegły w życiu tego Stowarzyszenia zaznaczył się przedewszystkiem dwoma ważnymi momentami, mającymi doniosłe znaczenie dla dalszego rozwoju tej organizacji. Pierwszym z nich jest sprawa złączenia się Stowarzyszenia „Wzajemnej pomocy członków sztuki drukarskiej we Lwowie“ z „Ogniskiem“, drugą odbyty we wrześniu zjazd związkowy.

W chwili złączenia się obu towarzystw, liczyła „Wzajemna pomoc“ 107 członków rzeczywistych a utrzymywać musiała 11 inwalidów i wypłacać wsparcia miesięczne 25 wdowom. Z 107 członków czynnych 70 należało równocześnie do „Ogniska“, a z 11 inwalidów było 5 równocześnie inwalidami w „Ognisku“. Majątek Stowarzyszenia wynosił z początkiem listopada 1901 r. 26.580 kor.

Dnia 16 marca 1902 r. odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie, na którym zapadła jednomyślna uchwała na formalne rozwiązanie stowarzyszenia „Wzajemnej pomocy“. Aktem tym zakończono sprawę, toczącą się przez lat kilka, której skutki dla wszystkich interesowanych są nader doniosłe. Członkowie bowiem „Ogniska“, mający nabyte prawa we „Wzajemnej pomocy“, mają je zapewnione w organizacji związkowej, członkowie zaś „Wzajemnej pomocy“, jak i inwalidzi tego stowarzyszenia, oparli się na związku, nie potrzebują z trwogą patrzeć w przyszłość i obawiać się, że wszystkie ich ofiary, poniesione dla zapewnienia sobie zaopatrzenia na wypadek choroby lub niezdolności do pracy — pójdą na marne, bo stowarzyszenie, na które liczyli, chyliło się ku upadkowi; wdowy otrzymały odprawy w wysokości dawniej unormowanej a nie wymierzonej wedle niższej zapomogi, a organizacja zyskała na jednolitości i spójności.

Natomiast finansowo przedstawia się ubiegły rok dla „Ogniska“ niepomyślnie i jedynie „czujności“ swoich funkcyjaryuszów tak we Lwowie, jak i w filiach zawdzięcza „Ognisko“, że wychodzi z niego obronną ręką, z stosunkowo nieznaczną uadwyżką dochodów. Ogółem miało stowarzyszenie przychodów 47.768 kor. 53 hal., rozchodów 46.973 kor. 41 hal., nadwyżka dochodów wynosiła przeto 795 kor. 12 hal. Majątek stowarzyszenia, wynoszący z początkiem 1901 r. 17.078 koron 23 hal., wzrósł z końcem roku na kwotę 17.873 koron 35 hal.

— **„Zakład dzieciątka Jezus“**. 1000 dziecko przyjętem zostało 7 kwietnia b. r. w Zakładzie Dzieciątka Jezus od dnia założenia Zakładu 17 lutego 1892 r. tj. od lat 10. Wydział Stowarzyszenia podaje w streszczeniu losy tej tysiączki z gorącą prośbą do publiczności, aby zechciała i nadal popierać tę tak bardzo pożyteczną instytucję, a na razie choćby drobnymi datkami uczciła ten swego rodzaju jubileusz. Przyjęto chłopców 510, dziewcząt 490. Z Zakładu wyszło matek z odchowanymi dziećmi 323, rodzice odebrali 210, magistrat 61, szpital powszechny odebrał i oddał wyzdrowiałym matkom 30, kahal odebrał 3 podrzutków, których odszukane matki okazały się być izraelitkami. Oddano do szpitaliku św. Zofii z powodu chorób zakaźnych 55, wzięto za swoje 17, umieszczono w Zakładzie św. Teresy 2, w przytulisku św. Józefa 1., w miejscu Piastowem u ks. Markiewicza 1, w miejskim Zakładzie sierót 3, służy za niańki 2, pod opieką ks. Władysława Sapieżyny pozostaje 1, pod opieką ks. Andrzejowej Lubomirskiej 1. Umarło bądź to w Zakładzie, bądź na wsi 180, jest obecnie w Zakładzie 19, na wsi, pod opieką Zakładu 91, razem 1.000.

— **Czytelnia katolicka** przypomina, że w środę odbędzie się odczyt artysty St. Batowskiego p. t. „Sztuki plastyczne“ sali kupców (ul. Czarnieckiego 1. 1).

— **Korporacja krawiecka** po odebraniu wiadomości z Wiednia o przychylnie przyjętej petycji krawieckiej w Kole polskiem, wysłała telegram do p. Mikulińskiego z życzeniem, aby mu się udało przeprowadzić uchwały pierwszego wiecu krawców galicyjskich.

— **H. K. T. D. M. Paneth, Lemberg, Vertreter der Firma: Benedict Schroll's Sohn, Wien** wysłał niemieckie listy po kraju. Sądźmy, że w dobrze zrozumianym interesie zastępowanej firmy powinien p. Paneth używać języków krajowych w korespondencji i nie zmuszać nas do wpisania go na listę domorosłych hakatystów.

— **P. Zenona Wołoszczakowa** donosi nam, że nie zamierza otworzyć szkoły muzycznej.

— **P. Salo Goldfrucht** właściciel rafinerii spirytusu w Zniesieniu koło Lwowa, donosi nam, że w korespondencji z firmami krajowymi nie używa wcale języka niemieckiego i kopert firmowych z napisem w tym języku. Czini to tylko w stosunkach z firmami niekrajowymi.

— **Usiłowane otrucie.** Wczoraj rano usiłował odebrać sobie życie przez wypicie rozcynu sublimatu, dwudziestoletni syn rzeźnika, Zygmunt Lisiewicz, zamieszkały przy rodzicach na Cetnerówce. Wezwane pogotowie Towarzystwa ratunkowego, po przeplukaniu żołądka, przewiozło go do szpitala powszechnego.

— **Nagła śmierć.** Zmarł wczoraj robotnik z młyną Thoma, Michał Martyhiak. Zachorował nagle przy robocie, a gdy go przewieziono do pobliskiego mieszkania jego u M. Janowskiej, zmarł zanim zdolało przywołać lekarza.

— **Oszustwo.** Jan Górnik, starający się o zajęcie, oskarżył w policyi Jana Maziarza, iż ten pod pozorem wyrobień mu posady przy poczcie na dworcu głównym, wyludził od niego kilkanaście koron na koszt podania, którego nawet nie wniósł, bo żadnej wolnej posady tam nie było.

— **Awanturczka para.** Wózny pocztowy Bazyli Klim jest od lat kilku sądownie separowany z żoną swą, Anastazją. Anastazja nałogowa pijaczka, niekrotnie się upije, napada męża na ulicy, bywa zazwyczaj aresztowana, a ponieważ na zakaz napastowania go, idzie na kilkanaście dni do aresztów, co jednak zupełnie jej nie przeszkadza zaraz po wyjściu z aresztów ponownie napad przy pierwszej sposobności.

Wczoraj, nie mogąc znaleźć męża na ulicy, dopadła go w domu na dziedzińcu, lecz tego było już nadto panu Bazylemu, zaciągnął ją do mieszkania i tam porządnie obił. Sprawa oparła się ponownie o policyę, lecz tym razem odesłano awanturczkę parę do sądu.

— **O oszustwo** przez wyłudzenie 9 koron oskarżył wczoraj sługę kolejowy, Władysław Marchwica, tapicera, zamieszkałego pod Tarnowem, w Szczucinie, nazwiskiem Stanisław Masłowski. Masłowski kręci się ustawicznie po Lwowie i Rzeszowie i pod najrozmaitszymi pozorami wyludza pieniądze. Oskarżający go Marchwica przedłożył cały wykaz nazwisk ludzi oszukanych na rozmaite kwoty przez sprytnego tapicera.

— **Przejsió nie można** przez ul. Słowackiego bez narażenia się na rozbicie głowy. Mieszkańcy domów tamtejszych wyrzucają na chodnik z okien rozmaite odpadki i śmiecie. Wczoraj z okien drugiego piętra w domu pod 1. 5 wyrzucono czerepy i stare flaszki, a jedna z nich omal nie ugodziła w głowę panna M. W., który całkiem słusznie odniósł się ze skargą do policyi.

Groźny pożar wybuchł wczoraj około 5 popołudniu w Malechowie pod Lwowem. Ponieważ wieś ta leży w rejonie pożarowym miasta, wysłała straż pożarna mały tren, któremu przyszły z pomocą ochotnicze straże z Dublan i Prus. Dzięki energicznej akcji ratunkowej padło ofiarą płomieni tylko sześć domostw, kilka stogów zboża i siera siana.

Ogień objął domostwa tak gwałtownie, że nie zdołano z nich uprowadzić inwentarza; w ogniu znalazły śmierć dwa psy, wieprz i kilkadziesiąt sztuk drobiu. Szkoda bardzo znaczna, wysokość jej jednak dotąd nie obliczona, a tem dotkliwsza, że jak nam donoszą, nie ubezpieczona. Straż pożarna powróciła do miasta dopiero przed 9 wieczorem.

Kronika policyjna. W ulicy Łyczakowskiej pod 1. 39, przytrzymała stróżowa, Katarzyna Hałasza, jakąś kolonistkę,

która skradła z ganku dziesięć sztuk bielizny. Złodziejka pozostawiła jej chustkę w rękach i zbiegła do mieszkania dozorczy domu pod 1. 19, który ją u siebie ukrył i nie chciał wydać policyantowi, pełniącemu służbę w ulicy. — W ulicy Ochronek pod 1. 11. skradziono dr. Julianowi Różyckiemu z otwartego przedpokoju laskę ze srebrną rączką. — W ulicy Bernsteina pod 1. 11 rozbito stojącą na ganku szafę spiżarnianą p. Gustawa Goldmana i skradziono ją doszczętnie. — P. Hermina Pajtak przytrzymała w ulicy Krzyżowej Franciszka Juryńca, który skradł z sieni domu pod 1. 7 c. ubranie męskie i chustkę zimową. Skradzione rzeczy odebrano, złodzieja zaś oddano policyi. — Antoni Malankiewicz majster szewski z Bursztyna zabłądził do szynkowni pod 1. 20. w ulicy Kazimierzowskiej, a zastawszy tam jakieś wesołe towarzystwo poczył z nim rozmawiać, w rezultacie skradziono mu z kieszeni 24 koron, a w policyi okazało się, że byli to sami notowani złodzieje. — Bazylemu Dutkiewiczowi z Kustyniec, który nocował u kucharza hr. Karnickiej, Jana Batorego, przy ulicy Zielonej pod 1. 22. skradziono w nocy podczas snu z kieszeni nbrania kwotę 60 kor.

Zgubiono. Pani Otylia Ryck, żona pułkownika zgubiła cztery kluczyki na stalowym kółku. — P. Berta Deutscher, zgubiła w drodze z ulicy Słonecznej na ulicę Kazimierzowską książeczkę galic. Kasy oszczędności na kwotę 18 kor. — P. Ada Dąbrowska zgubiła w drodze z Chorążczyzny na ulicę Akademicką, torebkę pluszową granatową, zawierającą lornetkę, wyszedzaną perłową masą i srebrne pudełeczko z lusterkiem. Bazyli Isyk, uczeń seminarjum nauczycielskiego, zgubił w drodze z placu Maryackiego na ulicę Łyczakowską 3 banknoty 20-koronowe.

Znaleziono. P. Leon Menkes znalazł na Walech Hetmańskich książeczkę galic. Kasy oszczędności na kwotę 72 kor. 21 halery.

□ **Stryj.** W towarzystwie mieszczan stryjskich „Gwiazda“ odbyło się wspólne święcone. Na uroczystość tą przybył poseł do Rady państwa dr. Gustaw Roszkowski i starosta radca dr. Czesław Niewiadomski.

Ustępującego ze stanowiska naczelnika warsztatów kolejowych, starszego inspektora p. Majewskiego żegnali inżynierowie i urzędnicy kolejowi bankietem. Wśród serdecznych toastów przemawiali bardzo pięknie inspektor Truszkowski i zastępca naczelnika ogrzewalni p. Witkiewicz. Obaj mowcy podnosili zasługi i niepospolicity charakter p. Majewskiego a także i tą okoliczność, że p. Majewski cieszył się wielką sympatią rękodzielników kolejowych. Podczas bankietu przygrywała orkiestra kolejowa pod batutą kapelmistrza p. Czeżetki.

□ **Kulików** (pow. Żółkiew). Z dniem 20 kwietnia br. otwartą zostanie przy tutejszym urzędzie pocztowym stacja telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

□ **Tarnopol.** Do Izby handlowej brodzkiej postawioną została z kategorii handlu kandydatura p. Leona Schenkla, dyrektora filii Banku hipotecznego w Tarnopolu.

□ **Tyfus plamisty.** Wczorajszy telegram ze Stanisławowa doniósł nam o panującej epidemii tyfusu plamistego pod Kaluszem. W sprawie tej otrzymujemy następujące szczegóły: W Petrance górnej pod Kaluszem panuje tyfus plamisty w sposób nagminny, tak, iż namiestnictwo widziało się spowodowane wysłać tam radcę sanitarnego, dr. Barzyckiego, który poczył stosowne zarządzenia, pomiędzy innemi zaś polecił także zamknąć miejscową cerkiew. O zarządzaniu tem wójt proboszcza nie zawiadomił i w niedzielę nabożeństwo się odbyło. Niebezpieczeństwo rozszerzenia się epidemii jest wobec tego wielkie, tem bardziej, że służący księdza także zapadł na tę chorobę. Ludzie z domów, dotkniętych tyfusem, chodzą swobodnie po wsi, co wszystko razem wzięwszy, przedstawia groźne niebezpieczeństwo, już nie tylko dla wsi samej, ale i całej okolicy. Wobec tego stanu rzeczy powinienby starosta kaluski wysłać na miejsce urzędnika, któryby jak najsurowszych użył środków, celem wykonania zarządzeń delegata namiestnictwa.

□ **Teatr polski w Stanisławowie.** Przed tygodniem doniosły lwowskie dzienniki o mającym rzekomo powstać w Stanisławowie stałym teatrze polskim pod dyrekcją byłego dyrektora teatru rosyjskiego, p. Hryniewieckiego. W notatkach owych wymieniano nawet konsorejum jakiegoś, które niedawno miało na ten cel złożyć kapitał. Otóż pokazuje się, że to wszystko są bajki i ani p. Hryniewieckiemu nie śniło się o zakładaniu tutaj stałego teatru, ani żadnym kapitalistom o umieszczeniu w tem przedsięwzięciu pieniędzy. Po smutnem doświadczeniu śp. Lucyana Kwiecińskiego i p. Antoniewskiego nie sądzimy, iżby prędko się znalazł odważny na to ryzykowne przedsięwzięcie amator.

□ **Strajk krawczyń w Przemysłu.** Od miesiąca bojkotują krawczynie tutejszą pracownię damską p. Soleckiej. Powodem bojkotu jest nieludzkie obchodzenie się chlebodawczyni z pracownicami. Dziewczęta, oburzone do żywego pobiciem panny krawieckiej przez p. Solecką, porzuciły robotę i szeroko przeciw przyjmowaniu u niej zająć między krawczyniami zaagitowały. Przed dwoma dniami pobila znów p. Solecka dziewczynę, która jej wykonaną w domu robotę oddała. Wobec tego krawczynie zsolidaryzowały się i powzięły myśl usunięcia p. Soleckiej z przewodnictwa stowarzyszenia „Pracy kobiet“. Bojkot ten budzi powszechne zainteresowanie.

□ **Kurs sadowniczo-ogrodniczy w Tarnowie.** Czyniąc zadość życzeniu Rady szkolnej krajowej i za wspólnem porozumieniem się z Wydziałem krajowym, urządza Towarzystwo ogrodnicze w Tarnowie wiosenny kurs sadowniczo-ogrodniczy dla nauczycieli szkół ludowych w czasie od 21 kwietnia do 3 maja. Kandydatów zamiejscowych, przeznaczonych przez Radę szkolną, jest 17, liczby miejscowych dokładnie jeszcze podać nie można.

□ **Dla rękodzielników i przemysłowców.** Wydział krajowy ogłasza następujące konkursy: 1) na stypendya po 600 kor. z fundacji imienia

Feliks Maryi z hr. Golejewskich Czarkowskiej dla rękodzielników i przemysłowców pochodzenia polskiego;
2) na stypendya po 600 do 1000 koron z tej samej fundacyi przeznaczone dla rzemieślników i przemysłowców, którzy zawodowo już uzdolnieni pragną dalej odbywać studia zawodowe i praktykę zagranicą;
3) na bezprocentowe pożyczki z tej samej fundacyi dla przemysłowców i rękodzielników, którzy posiadają wymagane ustawą przemysłową świadectwo uzdolnienia fachowego do samodzielnego wykonywania przemysłu i pragną otworzyć samodzielną pracownię, a nie mają ku temu środków pieniężnych.

Podania o te stypendya i pożyczki, należyte umotywowane, wnosić należy do Wydziału krajowego najdalej do dnia 15 maja br.

Oszustwa niemieckie. Nowy najazd na Galicyę urządziła jakaś zagraniczna firma, rozesławszy trzydziestu agentów swoich z kosami po siolach naszego kraju. Taki agent wozi ze sobą wzory i zbiera zamówienia na kosy wraz z młotkiem, babką i oselką. Jeden z tych agentów, objeżdżających wschodnią część kraju naszego, zwierzył się przed pewną znaną nam osobą, iż chodzi firmie głównie o zrobienie tylko jednego zamówienia na jeden sezon i że gdy sto tysięcy kos sprząda zarobi 30.000 zł. i więcej nie ma potrzeby troszczyć się o odbiorców w Galicyi, a agent ten dodał od siebie te znaczące słowa: „więcej bym nawet nie odważył się po Galicyi jeździć bo by mnie chłopci obili“. Widocznie więc towar nie będzie odpowiadał wzorom okazywanym, a włościanin nasz dawszy się złapać tej błędnej amerykańskiej przepłaci lihy wyrób, który nie będzie przydatny do użytku. Jestto wyzysk obliczony na naszego chłopca, który lada przybłądzie łatwo daje się w błąd wprowadzić i oszukać. „Baczność więc!“ — woła, donosząc o tem *Tygodnik Samorsko-Drohobycki*.

Nowa apteka. Trzecią aptekę otwarto w Jarosławiu dla zachodniej części tego miasta. Koncesyę na nią otrzymał p. Wyszetycki i urządził ją z całym możliwym komfortem.

Nowa szkoła polska. Nowy posterunek narodowy w postaci szkoły wiejskiej w Galicyi wschodniej powstał dzięki Towarzystwu „Szkoły Ludowej“. Skrzętnością i zapobiegliwością Koła pań T. S. L. w Przemyśle założono polską szkołę ludową, w Rzechopolu, wsi, odległej o 16 kilometrów od Przemyśla. Jest to osada mazurska, ale już nieco zruszczala, bo nie ma w niej kościoła i nie było dotąd szkoły. We czwartek, dnia 10 bm. odbyło się uroczyste poświęcenie nowej szkoły w obecności p. Tarnawskiego, przewodniczącego przemyskiego Koła pań, p. Bartelmusowej sekretarki p. Tarnawskiej i innych członków zarządu Koła i zaproszonych gości, między nimi inspektora okręgowego, p. Rolingera. Z Krakowa przybył umyślnie prezes T. S. L. dr. E. Bandrowski. Akt uroczysty rozpoczął się solenną wotywą w kościele parafialnym w Krzywczy, odprawioną przez ks. dziekana Albina Soleckiego. Kościół był przepelniony dziatwą szkolną i mieszkańcami. Z Krzywczy udali się wszyscy do odległego o 2 kilometry Rzechopola i zgromadzili się w nowej szkole. Po poświęceniu przemówili ks. dziekan Solecki, pani Bartelmusowa, prezes Towarzystwa Szkoły Ludowej, dr. E. Bandrowski, p. inspektor Relinger, wreszcie wójt gminy, p. Pawłowski. Nowa szkoła otrzymała nazwę „szkoły Adama Mickiewicza“, kosztowała 7.200 kor. Dzieci zapisało się 90, tak, że już dzisiaj jest, jeżeli nie przepelniona, to zapelniona. Nauczycielką jest panna Ujwary.

Mikulicze. P. W. Baley, kierownik 4-klasowej szkoły w Mikulicach, donosi nam, że wszelkie pogłoski i doniesienia o panującej wśród tamtejszej dziatwy szkolnej szkarlatynie mijają się z prawdą.

W Zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie zgłoszono w I. kwartale 1902 ogółem 626 wypadków. Zakład załatwił w tym czasie 837 spraw wypadkowych a tytułem rent wypłacił w I. kwartale b. r. Ascendentom K. 972-28; przemijającą niezdolnym do zarobkowania K. 17620-73; stale niezdolnym do zarobkowania K. 91749-94; wdowom K. 10451-13; sierotom K. 13849-49. Tytułem odprawy wypłacił wdowom K. 929-05; tytułem kosztów pogrzebu K. 1174.. a tytułem kosztów dochodzenia wypadków K. 6403-45. Razem wypłacił Zakład tytułem odszkodowań w ciągu I. kwartału 1902 r. K. 143.150-07. Na pokrycie wynagrodzenia rent powyższych i ich wartości kapitałowych wpłynęło w tym czasie tytułem premii K. 364.611-04.

Stryj. Dwie firmy tutajsze: Perkins, MacIntosh & Srokowski, Dampfsägewerk in Chodorow, Hauptsitz in Stryj, Galizien, Oesterreich i Kalarus & Co. Holzindustrie u. Dampfsägewerk in Stryj, Ostgalizien używają kopert listowych i kart pocztowych z powyższymi napisami. Zwracamy na to uwagę czytelników naszych w Stryju, którzy pewnie nie omyślają pociążyć wymienionych panów, że żyją w polskim kraju i tym językiem w stosunkach handlowych posługiwać się powinni.

Hakata w Towarzystwie zaliczkowem. Piszą nam z Nadwórny: Jeżeli przedsiębiorca lub fabrykant, dla przypodobania się graszce Niemców, w kraju zamieszkałych, używa od czasu do czasu firmy niemieckiej, to fakt taki usprawiedliwiłby można głupotą, niezrozumieniem własnego interesu, ale jeżeli instytucja publiczna, stowarzyszenie udziałowe, które „operuje“ na skórze chłopów, malomieszczy i tzw. „umysłowo pracujących“, posługuje się w wewnętrznej manipulacji językiem niemieckim i sprawozdania roczne wyłącznie w języku niemieckim ogłasza, to takie in-

stytucje piętnować należy z całą bezwzględnością. „Credit Bank in Nadwórna“ rozesłał świeżo roczne sprawozdanie w języku niemieckim, poprzedzone napisanym słowem wstępem o 3 stronicach, wyliczającem zasługi Banku dla ludności... „Wir Barmeister sind fleissig an der Arbeit, des Lebens Maj blüht... Die liebe alte Mutter, die Sonne, sendet uns neue Strahlen ihre Grösse, wir preisen, obson zum Ueberflusse das alte Mütterchen des verdienten Zutrauens!“ Z mrówczą skrzętnością pracuje dyrekcja w lichwie, a o starej matce, nazwanej zasłużonem zaufaniem, można w registraturze sądu karnego znaleźć dokładne informacye. Mujejsza jednak o pp. Bodnarów, Ragerów, Bibringów, Goldbergów itp., ale w sprawozdaniu wymienieni są pp.: Wladimir Adamiczka, Vice-Präsident, k. k. Bezirks Geometer i mieszczanin tamtejszy Wilhelm Bartkiewicz. Czy ci dwaj obywatele kraju nie wstydzą się zasiadać w takim zarządzie, nie wstydzą się, że nazwiska ich zamieszczone zostały w takim sprawozdaniu?!

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr +7o R.

W naszej administracyi złożyli dla biednego ucznia III. klasy IV. gimnazjum urząd pocztowy w Horodence 4 koron. Dla chorej 80-letniej staruszki p. Wanda M. z Niemirowa 1 kor., Junosza 2 kor.

Odpowiedzi od redakcyi. Pp. J. Łagodzic i J. Salamon w Sanoku. Rękopis wysyłamy równocześnie pocztą. Jeden z prenumeratorów we Lwowie. Anonimowych doniesień nie uwzględniamy.

Zmarli:

W Buczaczu, Henryk Marcinkiewicz, starszy komisarz powiatowy.

W Stanisławowie, Teresa z Mauthnerów Ebenbergerowa, matka radcy sądu obwodowego, lat 84.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

We wtorek 15 bm. po raz pierwszy (wznowienie): „Śluby panienskie“, komedia w 5 aktach Al. hr. Fredry, ojca, z udziałem pań: Gostynskiej, Bednarzewskiej, Morskiej; pp. Solskiego, Nowackiego, Stanisławskiego i Wysockiego.

We środę 16 b. m. po raz dziesiąty: „Kierownik szkoły“, komedia w 3 aktach Ottona Ernsta, przekład Mieczysława Sachorowskiego.

We czwartek 17 bm. (wznowienie): „Romantyczni“, sztuka w 3 aktach Rostanda. Rozpocznie: „Jaś i Małgosia“, opera fantastyczna w 3 aktach a 5 odsłonach E. Humperdincka. W partyi „Jasia“ wystąpi panna Rollówna, „Małgosia“ będzie pani Kiszewska.

W piątek 12 b. m. po raz czwarty: „Na Łyczakowie“, obraz sceniczny ze śpiewami i tańcami w 4 aktach Fr. Domnika, muzyka M. Świerzyńskiego.

W sobotę 19 b. m. po raz pierwszy: „Pogrzeb“, sztuka w 3 aktach przez Br. Laskowskiego i po raz pierwszy „Na marne“, dramat w 1 akcie Łucyana Rydla. W przedstawieniu obu nowości bierze udział niemal cały personal dramatyczny.

Repertuar miejskiego teatru w Krakowie:

We środę 16 bm.: „Sen nocy letniej“, dramat w 6 obrazach W. Szekspira.

We czwartek 17 bm.: „Tresowane dusze“, sztuka w trzech aktach G. Zapolskiej-Janowskiej.

W sobotę 19 bm.: „Syn naturalny“ Al. Dumasa.

W niedzielę 29 bm.: „Syn naturalny“.

TeKi, czasopisma młodzieży polskiej wyszedł Nr. 3. Treść następująca: Młode pokolenie na Górnym Śląsku. — Unarodowienie zawodu. — M. Wolska: Zprawde wielkie są sny (wiersz). — Zgrzyty (Głos z Warszawy). — Prorok (wiersz). — Korespondencye: Berlin, Warszawa, Kraków, Ryga, Przemyśl (skonfiskowane), Piotrków, Biała podlaska, Lublin, Łódź, Płock. — Kronika. — Pokwitowania (Na młodzież przesładowaną w Królestwie z list składkowych Red. TeKi, zebrano dotychczas w Warszawie — 1857 rs. 1 kop.).

Najnowszy dramat Maeterlincka p. t.: „Mou-na Vanna“ zostanie wkrótce wystawiony w Paryżu. Utwór ten, zupełnie inaczej napisany, niż dotychczasowe obrazy sceniczne Maeterlincka, spoczywa w rękopisie, gdyż autor nie chce, by treść jego stała się znaną przed jego wystawieniem na scenie.

Z za kordonów.

Skrytobójcze morderstwo. Z Polagi donoszą do *Kuryera Warszawskiego* o skrytobójczem morderstwie na tle zatargów z miejscowymi włościanami. Obecny właściciel Polagi, hr. Feliks Tyszkiewicz, pragnął przeprowadzić pewne zmiany w rozmiarzeniu dzierżawionej przez włościan ziemi i podwyższyć czynsz. Przeprowadzenie tej sprawy polecono jednemu z członków administracyi, p. Janowi Świętorzeckiemu.

Ponieważ większość włościan nie chciała dobrowolnie zawierać pisemnych umów i zgodzić się na płacenie wyższego czynszu, zmuszono ich do tego sądowo wyrokiem, który zapadł na korzyść hr. Tyszkiewicza w sądzie tutejszym, w sobotę 29 marca br. Dwóch czy więcej włościan, przez zemstę, podkradli się we wtorek wieczorem pod okno sypialni p. Świętorzeckiego i rozbijawszy szybę usunęli roletę, następnie wystrzelili dwa razy do siedzącego w łóżku. Śmierć nastąpiła natychmiast. Winnych dotąd nie wysłędzono. Zmarły pozostawił młodą żonę, przed dwoma laty poślubioną i dziecko.

„Ursus“. W sobotę spółka udziałowa podpisała umowę rejentalną z Henrykiem Sienkiewiczem, jako właścicielem Oblagorka, o eksploatacyę źródła tamtejszego i sprzedawania jego przeczyszczonej wody stolowej. Nazwano ją „Ursus“. Urządzenia fabryczne, do czerpania wody potrzebne, umieszczone będą w pięknej altanie w stylu zakopiańskim, jaką spółka niebawem w Oblagorku zbuduje.

„Święcone“ z przeszkodami. *Wiarus* pisze: Towarzystwo św. Barbary w Bochum zapowiedziało święcone na pierwsze święto. Policja doniosła gospo-

darzowi, że towarzystwo nie powiadomiło policyi o święcenem, więc gospodarz na jego odbycie pozwolić nie chciał, chyba, iż policja zawiadomiona zostanie. Była już 6 godzina w sobotę, podczas gdy święcone odbyć się miało o 4 godzinie dnia następnego. Zawiadomiono policyę, iż zebranie w celu dzielenia święconego odbędzie się o godzinie 6¼, gdyż 24 godzin napróżd trzeba było donieść. W niedzielę o godzinie 4 zaczęli się schodzić członkowie z rodzinami i zaczęto się dzielić święconem jajkiem itd. W przednim pokoju restauracyi siedział komisarz policyjny i kilku policyantów, zresztą odbyło się święcone spokojnie, tylko, że ani nie śpiewano, ani nikt nie przemówił, aby uniknąć zatargu z policyą, która byłaby wkroczyła, skoroby się był kto odezwał.

W Wiemelhausen przybył także policyant na święcone, ale zresztą trudności nie robił, skoro mu prezos wytłómaczył, że święcone, to nie zebranie.

W Hofstede podczas święconego chciał jeden z obecnych wyjaśnić znaczenie jego, ale policyant żądał, aby mówił po niemiecku, na co się tenże naturalnie nie zgodził. Wszystkich obecnych policyant sobie zapisał.

Z sali sądowej.

Lwów, 15 kwietnia.

(O miedzę).

We wczorajszej rozprawie przeciwko Konstantemu i Aleksandrowi Dobrzańskim i Antoniemu Matyaszkowi z Wulki runińskiej przesłuchano popołudniu jeszcze 4 dowodowych świadków. Po przemówieniu prokuratora, który rozszerzył swoje oskarżenie i po wywodach obrońcy dr. Kohanego, wydał trybunał wyrok, którym Konstantego Dobrzańskiego skazano na 4 miesiące z wykłęgo więzienia, zaś Aleksandra Dobrzańskiego i Antoniego Matyaszka uwolniono.

(Tajemnicze morderstwo na tle polityczno-partyjnym).

Przed literalnie wypełnioną salą rozpoczął się dziś dalszy ciąg przerwanej w sobotę popołudniu rozprawy. Na wstępie odczytano obszerne pismo dra Mileńskiego, ponawiające wniosek o zarządzanie wizyi lokalnej, celem sprawdzenia prawdopodobieństwa zeznań świadka Łopuszyńskiego. Trybunał odmówił.

Dalej przesłuchano w roli świadków: Agnieszkę Wojnarowiczową, żonę oskarżonego wójta, Marcina Wojtowicza, pisarza gminnego, Paulinę Eliasza, wdowę po zabitym, i Józefa Hatałę, pastucha gminnego.

Następnie obr. dr. Mileński, twierdząc, że przy skwalifikowaniu zbrodni, zarzuconej Wojnarowiczowi, omylił się prokurator, gdyż do osądzenia jej kompetentną jest tylko ława przysięgłych, wniosł o uznanie niekompetencji zwykłego trybunału i przekazania sprawy przysięgłym. Trybunał jednak uznał się kompetentnym.

Rozpoczęto przysłuchanie świadka Wojciecha Pawlaczka. Pawłaczek zeznaje zaprzysiężony, że w chwili, gdy żandarm Gorbai wyprowadził Eliasza z Klimowej chaty, pozostał tam jeszcze Wojnarowicz przez pewien czas i pił wódkę. Zdaje mu się, że zatrzymał się także oskarżony Pawłaczek. Dalej opowiada to, co już w piątek żona jego zeznała.

O godzinie pierwszej przerwał przewodniczący rozprawę. Dalszy ciąg rozprawy — z powodu popołudniowej przerwy — z powodu pogrzebu śp. teściowej przewodniczącego radcy Adamia — rozpocznie się aż we czwartek rano.

Bada państwa.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Interpelacya Wszechniemców.

Wiedeń. Posłowie Wszechniemieccy Berger i towarzysze wnieśli dziś interpelacyę z powodu konfiskaty wielkiej książki Wilhelma Buscha, przyjaciela i sekretarza Bismarka, noszącej tytuł „Św. Antoni Padewski“. Egzemplarz tej książki, wspólnie oprawny, dołączono do interpelacyi, chcąc ją przez odczytanie w parlamencie uchylić z pod konfiskaty, jak to uczynił z „Legendami“ Niemcewskiego pos. Kłofacz. Ponieważ jednak interpelacya została wniesiona dopiero w ciągu dzisiejszego posiedzenia, przeto odczytana zostanie chyba dopiero jutro.

Izba posłów.

Wiedeń. Po odczytaniu interpelacyi i wniosków, przystąpiono do dalszej dyskusyi nad rozdziałem budżetu ministerstwa oświaty: „szkoły ludowe“.

P. Wacław Hruby polemizuje z wywodami Demla w sprawie stosunków na Śląsku; wykazuje jak upośledzeni są Słowianie na Śląsku, domaga się założenia czeskiego seminarium nauczycielskiego w Opawie, albo innem mieście na Śląsku i założenia polskiego seminarium nauczycielskiego na Śląsku.

P. Woytyga mówi imieniem Koła, aby wykazać, jak Galicya, największy pod względem liczby ludności i obszaru kraj koronny w Austrii, jest przez rząd centralny po macoszemu traktowana, jak w innych gałęziach administracyi, tak i na polu szkolnictwa ludowego, mimo, że dostarcza największej rekrutów. W całym budżecie znajduje się na szkoły

Depesze „Słowa Polskiego”

z dnia 15 kwietnia.

Powrót Rusinów.

udowe suma 5,676.000 koron, z tego przypada 4,648.000 na seminaria nauczycielskie. Z 59 seminariów nauczycielskich w Austrii, przypada na Galicję tylko 13. Czechy mają ich 18, Morawa 7, Śląsk 3. Galicja powinna przynajmniej dwa razy tyle mieć seminariów. Galicja na 575.000 mieszkańców ma 1 seminarium, Czechy na 333.000, Tyrol nawet na 72.800.

Zadania Sejmu o uwzględnienie tyczeń krajów koronnych na polu szkolnictwa ludowego pozostały bez skutku. W Białej domagają się od szeregu lat założenia seminarium — napróżno. W Starym Sączu gmina przed 9 laty dała budynek na seminarium, a jednak dotąd tam tego zakładu nie założono. Te seminaria, które istnieją, są umieszczone nierzadko w wszelkiej krytyki, np. w Sokalu, a nawet i w obu stolicach kraju pomieszczenie ich jest okropne. Gdyby kto przedłożył plany na zakłady karne takie, jak są zbudowane seminaria we Lwowie i w Krakowie, toby go wysmiano i plany odrzucono.

Kraj chciał podwyższyć subwencję na kandydatów nauczycielskich do 200.000 koron, domagając się, aby rząd subwencję tę ze swej strony podniósł z 60.000 na 200.000, — rząd tego nie uczynił.

Nauczyciele szkoły ćwiczeń w seminariach powinni być lepiej płatni, dotąd są oni w X. randze i nie mogą wyżej awansować.

Mowca popiera petycję tych nauczycieli.

Etat nauczycieli głównych powinien być szczególnie w Galicji wschodniej pomnożony o posady nauczycieli języków ze względu na utrakwistyczną organizację tych seminariów.

Rząd natomiast nie szczędzi pieniędzy na utrzymanie niemieckich szkół ludowych w Galicji, służących dla dzieci wojskowych. Takie szkoły są w Jarosławiu, Przemyślu, Krakowie i Lwowie. W tym roku nawet sumę na ten cel o 4.000 koron podwyższono.

Mowca omawia obszernie działalność Sejmu w Galicji na polu oświaty ludowej, szczególnie w ciągu ostatnich 30 lat, ale finanse nie pozwalają od razu naprawić tego, czego rząd centralny przez 100 lat zaniedbał.

Po p. Wojtydze zabrał głos Rusin pos. Roman Czuk.

Posiedzenie trwa dalej.

Sytuacja.

(Depesze „Słowa Polskiego”).

Wybory delegacyjne.

Wiedeń, 15 kwietnia. Niemiec postawie Czech odbędzie dziś naradę, w sprawie wyborów do delegacji wspólnych, mianowicie w sprawie rozstrzygnięcia mandatów, przyznanych im z Czech na podstawie kompromisu. Z czterech mandatów w zeszłym roku oddano 2 Wszechniemcom. Tego roku zamierzają oddać jeden grupie Schoenerera, a jeden grupie Wolfa. Z niemieckich kandydatów wysuwa się przede wszystkim kandydatura niemieckiego ludowca Kindermanna.

Z Morawy, wedle zawartego w tym roku kompromisu wybranych zostanie 2 Niemców, 1 Czech, a jeden reprezentant konserwatywnej wielkiej własności.

Wybory delegacyjne mają być dokonane na wieczornym czwartkowym posiedzeniu Izby poselskiej.

Pogłoski o dymisji Körbera.

Budapeszt. Wczoraj wieczorem rozeszła się tu pogłoska, że austriacki gabinet dr. Körbera podał się do dymisji.

Wiedeń. Pogłoski o dymisji dr. Körbera przedostały się i tutaj z Budapesztu i na tutejszej giełdzie wywołały popłoch. Staralem się zbadać ile w nich prawdy, jednak ze wszystkich stron kompetentnych zapewniano mnie, że to pogłoski przedwczesne.

Wiedeń. Rokowania w sprawie ugody z Węgrami, stoją — jak mnie zapewniają — bardzo niedobrze. Pogłoski budapeszteńskie o dymisji p. Körbera mają pewne uzasadnienie. Dr. Körber zamierza obstać przy swoim, aby ewentualnie wycofać się z honorem, jako ten, który wiernie strzegł interesów Austrii. Jako ewentualnego następcę wymieniają dra Witteka, który zaprowadziłby ugodę na drodze § 14 lub drogą ustępstw na korzyść Węgier.

Deputacja niemiecka.

Wiedeń. Deputacja miasta Gracu przybyła w sprawie subwencji dla tego miasta, bawi jeszcze w Wiedniu.

Stanowisko niem. ludowców.

Wiedeń. Posłowie niemiecko ludowi: dr. Prade i Hoffmann-Wellenhof złożyli mandaty komisji, pierwszy do komisji budżetowej, drugi do sprawiedliwości. Ponieważ stronnictwo niemieckoludowe, mimo przejścia do opozycji, postanowiło było nie składać mandatów komisyjnych, przeto wyciągają z tego, że nastąpiła zmiana w jego stanowisku i że pójdą już dalej z tej strony rezygnacji komisyjnej.

Depesze „Słowa Polskiego”

z dnia 15 kwietnia.

Powrót Rusinów.

Kraków. W kwesturze Wszechniicy Jagiellońskiej wypisało się dotychczas 16 teologów Rusinów, 25 prawników i 2 filozofów. Przybyło na tutejszy Uniwersytet kilku Rusinów w Wiedniu, mianowicie 1 teolog, 5 prawników, 2 filozofów.

Dom akademicki w Krakowie.

Kraków. Dziś w południe odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy dom akademicki przy ulicy Jabłonowskich. Poświęcenia dokonał ks. rektor Knapieński; obecni byli rektor Janczewski, prof. Cyfrowicz, prof. Korczyński i w. i. Miejsce pod budowę ofiarował konstanty Wołodkowicz. Dom pomiesci wielką salę zebrań, Towarzystwa akademickie, kuchnię akademicką i t. d.

Sprawa hr. H. E. Potockiego.

Wiedeń. W sprawie aresztowanego pod zarzutem licznych oszustw hr. Henryka Edmunda Potockiego, dowiaduję się kilka szczegółów. Hr. Potocki od dłuższego czasu mieszkał w Wiedniu *incognito* w jednym z zaułków na Leopoldstadzie, w ciemnym mieszkaniu, polecanem zwyczajnie przez lekarzy chorym na oczy. Zajmował dwa nędzne „gabinety” na wspólną z pewnym farmaceutą. Listów nie odbierał jednak pod swoim adresem, lecz pod adresem pewnego handlarza kwiatów w Fünflaus, którego znał jeszcze jako kelnera hotelowego.

Z czego hr. Potocki żył w Wiedniu, nie wiadomo, gdyż nie posiadał żadnych środków. Zdaje się przedewszystkiem, że zasilął swą kieszę zapomocą naciągania przeważnie najniższych warstw, jak posłańców, ekspresów, pokojówek, kelnerów i t. p. Mnóstwo wierzycieli poszukiwało go, chcąc wytoczyć mu procesy karne z powodu oszukańczego zaciągania długów. Mimo to hr. Potocki umiał się ukrywać całymi miesiącami, a na ulicy występował bardzo elegancko.

Ostatnimi tygodniami odbywał częste wycieczki do miejscowości Gross-Enzensdorf, gdzie żył bardzo wystawnie po restauracjach i hotelach, naciągając gospodarzy i kelnerów. Nawiazał też stosunki z honoraryuszami tej miejscowości, celem ich eksploatacji. Aresztowano go w Gross-Enzensdorf na rekwizycję sądu karnego budapeszteńskiego, przed którego ściganiem za oszustwo umiał się uchylić.

Równocześnie z aresztowaniem, we Wiedniu w jego mieszkaniu przy Kaiserstrasse 86, sędzia śledczy Stojowski przedsięwziął rewizję ścisłą, która trwała do wieczora.

Przed dwoma laty oddany został pod kuratelę, ale uciekł do Hamburgu, gdzie również wszedł w konflikt z sądem karnym.

Aresztowany jest synem hr. Nikodema Potockiego. Jego matka jest z domu ks. Jabłonowska.

O szulerkę w Jockey-Clubie.

Wiedeń. W sprawie wyroku o szulerkę w Jockey-Clubie prócz hr. Szemerego wniósł rekurs także hr. Pallavicini przez swego adwokata dr. Frischauera, jak również hr. Kiński przez adw. dr. Wachtla. Zastępca hr. Józefa Potockiego i dwóch innych zasądzonych, dr. Proksch, chciał natychmiast wypłacić za hr. Potockiego grzywnę 6000 koron, ale sąd, z powodu wniesionych rekursów i tem samem nieprawomocności wyroku, nie przyjął jej.

Kardynał Ledóchowski.

Rzym. Kardynał Ledóchowski, według zasięgniętych dziś wiadomości, ma się lepiej.

Sprawa biskupa Zwierowicza.

Rzym. Rosyjski rezydent, Gubastow, przedłożył sekretarzowi stanu, kardynałowi Rampolli raport usprawiedliwiający stanowisko rządu rosyjskiego i usunięcie ks. Zwierowicza ze stolicy biskupiej w Wilnie.

Rewolucja w Belgii.

Bruksela. Na zgromadzeniu socjalistów wygłosił dep. Van der Velde ostre ataki na rząd, domagając się rewizji konstytucji. Mowca wzywał do spokoju i polecał czekać na decyzję rządu. Za kilka dni mają się udać niezliczone tłumy przed Izbę deputowanych po odpowiedź. Gdyby rząd opierał się rewizji konstytucji, należy wymusić to za pomocą powszechnego strajku.

Bruksela. Ludność Brukseli zaczyna się przechylać na stronę rządową. Znaczna część mieszczaństwa dobrowolnie postanowiła oddać swe usługi milicji. Gmachy publiczne, parlament, ratusz i wogóle budowle rządowe strzeżone są przez milicję. Załoga cała jest skonsygnowana.

Socjaliści spodziewają się interwencji króla na rzecz powszechnego głosowania.

Bruksela. Dziennik *Independance Belge* ostro uderza na gabinet hr. Smet de Nayera, domagając się zbiorowej dymisji ministerstwa.

Z Anglii i z Afryki.

Londyn. Izba gmin przyjęła po długiej dyskusji 254 głosami przeciw 135 propozycję prelimitarza budżetowego w przedmiocie cła na zboże i mąkę; dyskusję nad innemi propozycjami odroczone do jutra.

W czasie przemowy Hicksbeacha w Izbie o-

trzymał Chamberlain telegram, podobno w sprawie południowo-afrykańskiej.

Londyn. Kitchener donosi z Pretorii pod datą wczorajszą, że Boerowie stracili w ostatnim czasie 55 zabitych, 43 rannych i 167 wziętych do niewoli.

Londyn. Według ogłoszonej wczoraj listy, stracili Anglicy przy katastrofie kolejowej koło Machavie 12 bm. 13 zabitych i 13 rannych.

Londyn. Lord Kitchener donosi o kilku potyczkach pułkowników Collenbrandera i Termans, którzy zadali Boerom nieznaczne straty. W Transvaalu zachodnim koło Roival Boerowie zaatakowali pułk. Kekevicha, zostali jednak po gorącej walce odparci. Między Boerami było 44 zabitych, 34 rannych a 20 wziętych do niewoli. Po stronie angielskiej padł 1 oficer i 5 żołnierzy, 52 ludzi było rannych. Kekevich zdobył trzy działa.

Sytuacja w Chinach.

Londyn. *Times* donosi z Pekinu pod datą wczorajszą: Komendanci wojsk zjednoczonych porozumieli się, aby obecnego prowizorycznego rządu w Tientsinie nie rozwiązywać, dopóki forty chińskie nie zostaną zniszczone, w każdym razie jednak nie przed 1 lipca br. Rząd chiński musi jeszcze spełnić warunki, ułożone przez mocarstwa. Między innymi Chińczycy mieli się zobowiązać do zaprzestania budowy dalszych fortów między Pekinem, Taku i Szan-hajkwan.

Tientsin. Z Crispao donoszą, że 1000 żołnierzy z wojsk generała Ma, przeszło na stronę powstańców.

Niepokoje bałkańskie.

Salonika. Oddział tureckich żandarmów otrzymał wiadomość, że we wsi Czingissa ukrywa się 18 powstańców macedońskich, wysłanych przez rewolucyjny komitet sofijski. Żandarmi otoczyli wskazany dom, ale powstańcy bronili się zjadale przez 5 godzin. Wreszcie 8 z nich położono trupem, a reszta, korzystając z ciemności, uciekła. Zabici nie mieli uniformów, ale broń i amunicja ich świadczyły, że powstańców zaopatruje arsenał bułgarski.

Ekskrółowa Natalia.

Paryż. Potwierdza się wiadomość o przejściu na katolicyzm ekskrólowej serbskiej, Natalii. Cereemonii kościelnej przytem dokonał proboszcz w Quartier Plaisance.

Trzęsienie ziemi.

Chabarowsk. W miejscowości Fleugińsk (?) dało się uczuć w sobotę kilkakrotnie trzęsienie ziemi. Niektóre domy zostały uszkodzone. Także w Kiachcie tego samego dnia nad ranem zauważono dość lekkie trzęsienie ziemi.

Niem. sanatoria dla suchotników.

Berlin. W obecności cesarzowej odbyło się wczoraj przed południem zgromadzenie niemieckiego komitetu centralnego, zajmującego się budową sanatoriów dla suchotników. Przewodniczący komitetu, hr. Possadowsky, podniósł konieczność międzynarodowej akcji, celem zwalczania suchot.

Bismarkowcy.

Poznań. Komers bismarkowski, urządzony w sobotę przez Niemców, wysłał do Buelowa gratulacyjny telegram.

Z środkowej Ameryki.

Curacao. Generał Montenegro, prezydent państwa wenezuelskiego, Cojedes, na czele 900 żołnierzy przyłączył się do powstańców pod wodzą Lucyana Mendozę.

Depesze handlowe z d. 15 b. m.

Wiedeń, 15 kwietnia. Dziś o godzinie 12 minut 36 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117'42 Renta majowa 101 80, Węgierska renta koronowa 97'55, Akcje kredytowe 675'—, Kredytowa węgierska 690 —, Bank anglo-austriack 278'—, Unionbank 542'—, Bankverein 454'—, Laenderbank 423'75, Kolej pań. 682'— Lombardy 60 50, Elbenthal 465'—, Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe — Alpi 339'—, Rima Moranya 506'50, Prager Eisen —, Losy tureckie 107'50, Ruble 253'75, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaye — Akcje gal. Banku hip. — 40/o Gal pożycz. kr. z r. 1893 96'10, 40/o Listy zastaw. Banku kraj. 95'—, Listy Tow. kredyt. ziemsk. 95'10.

Uspokojenie spokojne.

Berlin, 15 kwietnia. O godzinie 12 m. 30 notowano

Kredyty 211 90, Disconto Commandit 135'40.

Uspokojenie bez interesu.

Wiedeń, 15 kwietnia. (Giełda zbożowa)

Pszenica na wiosnę 9'27 do 9'30 pszenica na maj-czerwiec 9'08 do 9'09, na jesień 0'— do 0'—, Żyto na wiosnę 7'40 do 7'42, żyto na maj-czerwiec 7'28 do 7'30, na jesień 0'— do 0'—, Kukurydza na maj-czerwiec 5'14 do 5'15, czerwiec-lipiec 5'28 do 5'29, lipiec-sierpień 0'— do 0'—, Owies na wiosnę od 7'25 do 7'29, owies na maj-czerwiec od 7'21 do 7'22, na jesień od — do —, Rzepak na sierpień-wrzesień od 12'20 do 12'30 Olej rzepak na kwiecień-maj od — do —, Pszenica silnie reszta słaba.

Pada deszcz

Budapeszt, 15 kwietnia. Pszenica na kwiecień 9'18 do 9'19, pszenica na maj od 9'15 do 9'16, pszenica na październik od 7'55 do 7'56, żyto na kwiecień od 7'30 do 7'31, żyto na maj od 0'— do 0'—, żyto na październik od 6'55 do 6'56. Owies na kwiecień od 7'07 do 7'08, owies na maj od 0'— do 0'—, owies na październik od 5'82 do 5'84, kukurydza na maj od 4'88 do 4'89, Kukurydza na lipiec od 5'02 do 5'03. Rzepak na sierpień 11'80 do 11'90.

Oferty na pszenicę mierne

Chęć słaba

Uspokojenie słabe.

Pięknie.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 13 kwietnia.

Przerwa parlamentarna oraz nieco lepsze doniesienia klubowe wpłynęły wzmacniając na usposobienie tutejszego targu a bliskość wydania prospektu o konwersji węgierskiej przypomniawszy drobnej spekulacji, że byłoby na czasie przystąpić do krycia pozycji niżkowych. Jeszcze może ważniejszym momentem były jednak wysokie kursy z Londynu bardzo silnie usposobionego, szczególnie dla konsoli. Wnoszą stąd, że szanse zawarcia pokoju w południowej Afryce znacznie się wzmogły, chociaż sfery rządowe konsekwentnie wszelkich wyjaśnień odmawiają. Bliżej informowani twierdzą, że najważniejszym symptomem w tej mierze jest zachowanie się najznaczniejszych właścicieli min złota i największych akcjonariuszy, którzy zawarcie pokoju uważają za rzecz pewną. W tym kierunku idzie także targ berliński, który pod wrażeniem doniesień londyńskich nadesłał bardzo silne notowania oraz sygnalizował wzbudzające się zainteresowanie klienteli prywatnej. Tutaj skorzystały z tego w pierwszym rzędzie notowania banków konwersyjnych tj. austriackiego zakładu kredytowego, węgierskiego banku kredytowego i austriackiego zakładu kredytowego ziemskiego. Silniej notowały także akcje kolejowe, na które dodatnio wpłynęły szczegóły bilansowe kolei busztiehradskiej; wyjątek stanowiły akcje kolei południowej, która, po tylu latach walki z rządem stoi przed deficytem, dotąd niepokrytym. Targ lokalny był bez zmiany a walory przeważnie zaniedbane, kursa nominalne. Renty i walory stale opcentowane pozostały przy ostatnich notowaniach; tendencja była przy zamknięciu silniejsza a usposobienie pewniejsze.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 15 kwietnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 9.25 do 9.60. Pszenica nowa — do —. Żyto gotowe od 8.85 do 7.—. Żyto nowe od do —. Owies oboczny 7.40 do 7.80. Owies nowy od do —. Jęczmień pastewny 5.75 do 6.—. Jęczmień, browar. 0.— do 0.—. Rzepak nowy — do —. Linianka — do —. Groch pastewny 7.50 do 7.75. Groch do gotowania 8.50 do 12.—. Wyka 7.50 do 8.25. Bobik 6.20 do 6.50. Hreczka 7.25 do 7.80. Kukurydza nowa 6.— do 6.20. Kukurydza stara — do —. Chmiel za 56 kilo — do —. Konieczyna czerwoną 45.— do 65.—. Konieczyna biała 45.— do 90.—. Konieczyna szwedzka 50.— do 90.—. Tymotka 34.— do 45.—.

Spirytus loco za 50 ltr. gotowy 17.— do 17.25; paritas Tarnopol na termin 15.75 do 16.—.

Co do pszenicy usposobienie stale dobre, co do innych artykułów niezmiennie.

Filia uboczna Banku austro-węgierskiego, jak się dowiadujemy, ma być niebawem utworzona w Stryju, jako oddział świeżo powstałej filii drobnyckiej Banku. Agendy tej filii ubocznej powierzono Kasie oszczędności miasta Stryja.

W sprawie handlu terminowego zbożem. Onegdaj odbył się w Wiedniu zjazd delegatów austriackich giełd zbożowych, przy współudziale przedstawicieli giełd wiedeńskiej, praskiej, grackiej, linckiej, i czerniowieckiej. Obradowano nad stanowiskiem jakie zająć należy wobec projektów subkomitetu komisji ekonomicznej i rządu w sprawie handlu terminowego zbożem. Po kilkugodzinnych obradach postanowiono zakomunikować ministrom przez specjalną deputację, następujące uchwały wiecu: 1) protest przeciw mianowaniu w przyszłości przez rząd połowy członków zarządu giełdowego; 2) protest przeciw ustanowieniu sędziego fachowego, jako kierownika giełdowych sądów rozjemczych; 3) potrzebę zmiany przepisów o zatwierdzeniu przez rząd zwyczajów giełdowych; 4) zniesienie przymusu deklaracji; 5) ułożenie osobnego regulaminu dla ustalenia kursów giełdowych; 6) bezwarunkowe zniesienie wszelkich postanowień karnych.

Organizacja eksportu jaj. Galicyjscy handlarze jaj utworzyli dla popierania interesów swych związek, który przedewszystkiem wszedł w porozumienie z zarządami kolei austriackich i niemieckich, mianowicie z koleją państwową, północną i północno-zachodnią w Austrii oraz z kolejami państwowymi w Saksonii i Prusiech, celem możliwie szybkiego przewozu transportów jaj. Transporty te idą w znacznej części drogą na Hamburg do Londynu. Finansową stronę tej akcji zajął się Bank galic. dla handlu i przemysłu. Związek wynajął także dla siebie pewną liczbę wagonów, specjalnie urządzonych w tym celu, aby jaja uchronić od zbyt zimna i gorąca.

Banki austriackie w r. 1900. Pod tym tytułem ogłasza w „Wiadomościach”, wydawanych przez ministerstwo skarbu, zajmujące studium wicesekretarz ministerjalny dr. Eug. Łopuszański, dołączając szereg tabel, sumiennie zestawionych. Autor uwzględnia wszelkie ważniejsze momenty, które oddziaływały na rozwój interesów i wyniki finansowe Banków, a porównując cyfry z lat ostatnich, stwierdza, że rentowność interesów bankowych w ciągu dziesięciolecia 1890 do 1900 stale się obniżała. Dochody brutto z wszelkich kapitałów własnych i obcych, autor określa je mianem „głównej ściany bilansu”, spadły w tym okresie z 4 na 3.06 proc., a cyfra przeciętna czystego zysku z 1.69 na 1.01 proc.

Bank hipoteczny. Z dniem 31 marca 1902 roku było w obiegu:

4% Listów hipotecznych	23,723.800 kor.
5% Premiowanych listów hipotecznych	6,362.400 „
4½% Listów hipotecznych	96,642.600 „

łącznie. 126,728.000 kor.

Asygnacyj kasowych było w obiegu 2,910.900 kor.

Targ bydła rogatego.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń, 15 kwietnia.

Na wczorajszy targ bydła rogatego, przeznaczanego na rzeź, spędzono ogółem 4380 sztuk, z tego z Galicyi 526, z Bukowiny 11.

Przebieg targu był ożywiony.

Ceny podniosły się o 25 h.

Z tego spędu nie sprzedano sztuk 14.

Galicyjsko-bukowińskich wołów sprzedano 47 sztuk po 58 do 62; 228 po 63 do 68; 189 po 69 do 74; 17 po 76 do 77 k.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 52 do 64, krowy podtuczone po 52 do 64. Bydło chude po 38 do 50 kor., wszystko za oceniar metryczny żywej wagi.

Przyjechali do Lwowa

dnia 14 i 15 kwietnia b. r.

Hotel George'a. Br. H. Romaszkan z Horodenki, br. M. Wasilko z Czerniowca, hr. W. Dzieduszycki z Jezupola, dr. W. Malczewski z Karlsbadu, dr. K. Kirchmayer z Majdanu górnego, E. Ziffer z Wiednia, Z. Siemiginowski z Torskiego, S. Tustanowski z Żurawa, J. Jurystowski z Podola rosyjskiego, L. Modzelewski z Chmielówki, S. Smolka z Krakowa, G. Frank z Czerniowca, L. Piechowiczowa z Poznania, J. Timoftejewicz z Krakowa, M. Holinka z Mycowa, M. Holinkower z Mycowa, Z. Wyhowski z Smaczynkowiaki, T. Bohdan z Milatyna, Ch. Wolin z Sassowa, M. Brzozowski z Krakowa, G. Szörenyi z Budapesztu, J. Weisser z Sassowa.

Hr. H. Tarnawska z Charzełowa, hr. M. Sobańska z Podola rosyjskiego, H. Randolph z Wiednia, G. Kaufmann z Schoednicy, L. Grabschitz z Wiednia, G. Perkins ze Stryja, M. Ginsel z Felsztyna, M. Schankew z Krakowa, J. Kaszab z Oświęcimia, L. Jurcher z Wiednia.

Hotel Imperial. Hr. Maria Wanda Jezierska z Litwy, Tadeusz Pohorecki z Dydny, Wilhelm Darman z Bielska, Lud. Briefer z Przemyśla, Maks Straetz z Kachnicy, Albert Weksler z Wiednia, Józef Augustynowicz z Właszczańca.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

NADEŚLANE.

Rubryka „NADEŚLANE” nie pochodzi od redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

Dr. Józef Czaczkowski

sekundaryusz szpitala powszechnego ordynuje od 3 do 5 ul. Kopernika l. 7.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 2—5 1125

ulica Jagiellońska nr. 11a, 2 piętro.

Lekarz chorób kobiecych, akuszer i operator

Dr. M. Weinreb 2642 10—8

b. długoletni asystent kliniki ginekol. prof. Landaua w Berlinie, ordynuje od 3—5, ulica Sykstuska 23

Fratelli Delsinger wysyła z Tryestu 4¼ kg. naj lepszej kawy „Santos” za 5 zł. 46 ct. franco i wolno do cła. 3291 12-1

Dr. A. Z. Kołaczkowski

po odbyciu specjalnych studyów na klinikach we Lwowie i Berlinie, ordynuje od 15 kwietnia do 1 października b. r. w KARLSBADZIE Stadt Athen vis-a-vis kolonnady Mühlbrunnau. 2853 10-9

Po 25-letniej praktyce w atelier dentystycznym błog. p. J. WEISSA i Dr. A. WEISSA, otworzyłem własne Atelier, przy ul. Kopernika l. 8, I p. 2933

Z głębokim szacunkiem **Emil Pordes.**

Atelier dentystyczne. Hetmańska 6.

Wykonują się: plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, wstawianie sztucznych zębów w kanczuku i złocie. W stosownych wypadkach bez płytki. 2562 20-13

Dr. dentysta Wiktor Jankowski.

Zakład Dr. Eug. Piaseckiego

dla gimnastyki leczniczej, ortopedyi i masażu, ulica Trzeciego Maja l. 2. — Ordynacja od 2—4. Dla zdrowych gimnastyka higieniczna Prospekt na żądanie. 3412

Docent medycyny wewnętrznej

Dr. Juliusz Marischler

ordynuje od 3—5 ul. Wałowa 7 I. p. (telef. nr. 185) 2760 10—6

Bardzo praktyczne w podróżach. Niezbędne po krótkim użyciu. Sanitarnie próbowane.

Attest Wiedeń, 3 lipca 1887.

Kalodoni

niezbędny 58 4-1

krem do zębów.

Wybitni hygieniści potwierdzają, że staranne pielęgnowanie zębów i ust, jest niezbędne dla zdrowia. Mianowicie choroby żołądka można usunąć. Jako najpewniejszy środek ku temu okazał się „Kalodoni”, który łącząc w znakomity sposób antyseptyczne działanie, z koniecznym mechanicznym czyszczeniem zębów.

PODZIĘKOWANIE.

3505 1

W rozpaczliwym położeniu, w jakie pogrążyła mnie śmierć męża, znalazłam wraz z ośmiorgiem dzieci, dzięki wielkośćności Pp. Jana Goetza, właśc. browaru w Okocimie, Roberta Kleina, dyrekt. browaru lwowsk. Towarzystw. akcyjnego browarów, Marka Weinreba, tudzież Pp. Franciszka Fischingera, piwowara w Okocimie i Ludwika Szyszki, piwowara Towarzystwa akcyj. we Lwowie, życzliwą pomoc, a zebrany przez nich zasiłek, w wysokości 1096 kor., daje mi możliwość podjąć dalszą walkę z życiem z ufnością i otuchą. Wraz ze izami wdzięczności razcie panowie przyjąć za serce Wasze i datki, wyrazy publicznego podziękowania. — Grochowiec, 14 kwietnia 1902. 3505

Joanna Filipowa, wdowa po piwowarze

Zarząd „Stillerówki” podaje do publicznej wiadomości, że już otwarty został plac do gry

(6 placów) w Lawn-tenisa (6 placów)

dodajemy, że place do gry znajdują się w uroczym i zdrowym miejscu, przed stryjskim parkiem, wchód z ulicy św. Zofii l. 3a. Dla widzów wstęp wolny. Za grę opłaca się za godzinę 60 ct. (tj. 1.20 k.), z dodaniem potrzebnych rakiet i piłek. 3500

„Ilustracja Polska”

KRAKÓW--LWÓW.

Wychodzi w każdy piątek. Do nabycia wszędzie.

Cena numeru 30 halerzy.

Numery okazowe bezpłatnie.

30

własnych aktualnych ilustracji w numerze.

3 powieści
NOWELE
KONKURSOWE.

Stevensona:
„Nowe noce Arabskie”.
Wells'a:
„Gdy śpiący się zbudzi”.

Sport

Dział p. t.:
„Dla domu”.

Mody!

Najświeższe paryskie modele.

Ilustracja Polska

uprasza PT. amatorów i fotografów zaw. o nabywanie aktualnych zdjęć fotograficznych.

Jako dodatek tygodniowy do „Słowa Polskiego”niżone na 1 koronę miesięcznie